

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 210— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 250 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 250 Za granicą M 350
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie na prowincji:
8 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 30 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk. Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Odrębności.

Polska geograficzna jest indywidualnością i jednością. Zawiera jednak w sobie szereg jednostek podrzędnych, indywidualnie odrębnych (odrębnych geograficznie).

Każda z tych krain stanowi zarazem zamkniętą w sobie jeśli nie faktycznie to potencjalnie obszar etniczny; jest on naturalnym wytworem jej indywidualnej geograficznej odrębności i podrzędnej — w stosunku do wszystkiej Polski — całości. Niektóre z krain leżących na kresach — nie dawnej Rzeczypospolitej jagiellońskiej, ale Polski geograficznej są dziś etnicznie nie-jednolite (i nie-jednorodne), jakkolwiek w tej swej różno-litości i różności stanowią one zawsze odrębną, typową całość; jest ona wynikiem całkowitego, przyrodniczego wpływu indywidualnej odrębności danego terytorjum, momentem naturalnego asymilowania przez ziemię pokrywających ją rozmaicie od różnych czasów warstw materiału ludzkiego różnego etnicznie i kulturalnie, oraz zmiennych rozwijających się sił historycznych i wpływów kulturalnych jakie przebieg tego procesu kształtowały.

Jeśli np. pomierze pomorskie lub zachodnia część płaty podolskiej nie jest obecnie obszarem etnicznie jednolitym, to dlatego, że naturalnemu, całkowitemu procesowi etno-twórczemu ziemi podolskiej czy pomorskiej przeciwdziałały sztuczne procesy historyczne i nie-jedne, zmienne w czasie i na przestrzeni wpływy kulturalne.

A więc tak na Podolu, jak i na Pomorzu przed-wszystkiem wielokrotne nasiedlanie tych ziem w różnych okresach nowym elementem, innym kulturalnie i dnicznie (na Podolu przeważnie bardzo pokrewnym, na Pomorzu zupełnie obcym). Następnie zaś radykalna, rewolucyjna przemienność w czasie i przestrzeni procesów historyczno-politycznych i kulturalnie-historycznych jakim te ziemie ulegały.

Stałe ścieranie się we wszystkich kresowych krainach naszych wpływów — na zachodzie polskiej i niemieckiej, na wschodzie polskiej i rosyjskiej wreszcie „ukraińsko-austrijskiej“ idei państwowej i kultury, było to walką zapórą, która utrudniała szczególnie w tzw. Galicji Wschodniej etniczne całkowanie się ludności.

Pomimo jednak tego wszystkiego, podrzędne, indywidualnie odrębne, jednostki geograficzne naszej Ojczyzny, o ile nie uległy politycznemu podziałowi i nie weszły w różne państwowe organizmy, w sferę oddziaływań różnych obcych kultur, to tworzą obecnie pewną psychiczną jedność. Nie etniczną, nawet nie narodowościową ale krajową. Krajowość zaś jest to zawsze pierwsze stadium w, przyrodniczy procesie etnicznego całkowania się różnolitej etnicznie a nawet narodowo ludności.

Z krain polskich najbardziej „krajowe“ Pomorze, Śląsk i Wielkopolska, a więc ziemie o największej cywilizacji, etnicznie najbardziej różnorodne i najsilniej różnolite; i jedyne ziemie nasze rzeczywicie narodowo mieszane.

Po ziemiach b. zaboru pruskiego poczucie krajowości najsilniejsze jest na Wołyniu i Polesiu, gdzie cywilizacja najniższa, świadomość narodowa nieomal żadna, a ludność etnicznie prawie że jednolita i jednolita.

Najmniej „krajowa“ jest b. Galicja i b. Kongresówka. Ani w jednej, ani w drugiej niema tendencji, aby istnieć dalej jako administracyjna jednostka. Lubelskie czuje się czemś zupełnie odrębnym i całością w sobie skończoną. Kieleckie z Krakowem, Płockie z Toruniem, Kaliskie z Poznaniem związane. Kraków nie może doczekać się rozdziału ze Lwowem, Lwów z Stanisławowem.

Objaw ten jest zrozumiały. Galicja i Kongresówka były krajami tylko w polityczno-administracyjnym tego słowa znaczeniu, i to na przekór geografii fizycznej.

Były sztucznym, historycznym tworem. To też mimo pewnej historycznej indywidualności, jaką im dzieje ostatniego stulecia wypracowały, nie czują się całością i jednością.

Rozpadają się w sposób naturalny na jednostki geograficzne z jakich sztucznie je złożono.

Polska bowiem „środkowa“ podlega temu samemu prawu natury, co i „kresy“, dziel się na podrzędne jednostki geograficzne o wyraźnych bardzo indywidualnościach Krainy, te stanowią, tak samo jak i na

kresach zamknięte w sobie obszary etniczne, posiadają tę samą co one potencjalną energię krajową i etno-twórczą. Wyzwała ją organizacja polityczna, wyznaczenie granic administracyjnych wedle wskazań geografii nie zaś najświętszej czy dalekiej przeszłości historycznej.

Organizując politycznie i łącząc w jednostki administracyjne obszary stanowiące indywidualną odrębność i podrzedną — w stosunku do wszystkiej Polski — całość geograficzną (przyrodniczą) nie przeciwdziała się naturalnemu procesowi etnicznego całkowania ludności przez ziemię.

W „krajowości“ pomorskiej czy śląskiej, podolskiej czy poleskiej zcała się stopniowo różnice wytworzone przez sztuczne siły historyczne i przez obce wpływy kulturalne, rozłożyła się w pierwszej linii różnice narodowe i narodowościowe; powstanie ferment

ziemi, który ewolucyjnie z „krajowców“ np. podolskich, czy pomorskich, różno-etnicznych zrazu i nawet różno-narodowościowych wytworzy jednolity, choć nie jednorodny stop.

Indywidualne odrębności geograficzne Polski pokryją się wówczas z jej naturalnymi odrębnościami etnicznymi a rozwój narodu zostanie wkorzeniony w ludy, oparty o jedyne niewyczerpalne i rzeczywiste źródło energii twórczej — o ziemię, o ziemię indywidualnie własną w podrzędnych jej — w stosunku do wszystkiej Polski — odrębnościach.

Bo naród siłą twórczą może czerpać tylko z własnej swej ziemi, i tylko przez swoje ludy, i to, jeśli ludy te są tak samo i tylekrotnie indywidualnie odrębne jak ta ziemia, której są one obliczem i psychotwórczą emanacją.

Dr. W. M.

Znowy 3 miliardy dodatkowo.

Skutek łatwego uzyskania przez rząd nadmiernych kredytów.

Warszawa. (Tel. wł.) 12 lipca. Na sobotnim posiedzeniu Rady ministrów powróciła raz jeszcze sprawa kredytów ministerstwa robót publicznych i Rada ministrów uchwaliła je znów, przyznając temu ministerstwu 3 miliardy dodatkowo, mimo, jak wiadomo,

iż Steczkowski od skreślenia tych kredytów uzależnił swój powrót do gabinetu.

Są to niewątpliwie skutki zbyt łatwego uzyskania przez rząd drukowanych miliardów.

Finasjera niemiecka usiłuje kupić od Francji Śląsk.

Berlin. (Tel. wł.) 12. lipca. „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Opola, że podczas powstania bawili na górnośląskim obszarze przemysłowym francuscy przemysłowcy, którzy szczególną uwagę poświęcili sprawie, w jaki sposób będzie można natychmiast po objęciu terenu przemysłowego przez Polskę, wprowadzić współdziałanie kapitału francuskiego.

Badali oni tę sprawę na podstawie umowy polsko-francuskiej, która, jak twierdzi wspomniane pismo, przewiduje po przydzieleniu Górnego Śląska Polsce, natychmiastowe wywłaszczenie kapitału niemieckiego, w miejsce jego ma wstąpić prywatny kapitał francuski.

Podział okupacji sojuszniczej Śląska.

Opole. (Tel. wł.) 12. lipca. Rozporządzeniem komisji międzysojuszniczej został obszar plebiscytowy podzielony na 3 części:

1. Włosi obsadzili część Śląska między granicą czeską, a linią: Głogówek, Ozimek, Koźle, Raciborz.
2. Francuzi zajęli najważniejszą część terenu aż

do linii: Lublinc, Gliwice, Huta Królewska, Bytom.

3. Anglicy zajęli powiaty: tarnogórski i katowicki, oraz część oleskiego.

W Opolu stoją 2 bataliony strzelców szkockich, oraz kawaleria francuska.

Zaostrzenie różnic w stanowiskach Francji i Anglii wobec sprawy Górnego Śląska.

Berlin. (Tel. wł.) 12 lipca. Pisma podają doniesienie z Opola, które należy przyjąć z zastrzeżeniem, że komisja aliancka, która od kilku dni obraduje nad sprawą podziału Śląska, nie tylko nie doszła do zgody, ale różnica między Francuzami z jednej strony, a Anglikami i Włochami z drugiej strony znacznie się zaostrzyła.

Paryż. (EE.) „Eclair“ nie podziela optymizmu Brianda w sprawie górnośląskiej, jakiego pełno było

wyjaśnienie udzielone delegacji grupy parlament. Przyjaciół Polski. Na dowód cytuje „Eclair“ liczne artykuły prasy angielskiej różnych odcieni, która odnosi się wrogo do uprawnionych zadań Rprtej polskiej w sprawie G. Śląska. Nawet pojedynczy „Times“ proponuje ogłoszenie autonomii G. Śląska pod protektorem L. Narodów, co jest nie do przyjęcia. Stanowisko zaś Francji jest coraz bardziej zagadkowe.

Rząd kowieński odrzucił propozycję Ligi Narodów w sprawie Wileńszczyzny.

Ryga. (EE) Radio. Rząd kowieński odmówił kategorycznie przyjęcia propozycji Ligi Narodów z dnia 24. czerwca. W odpowiedzi swej do Ligi Narodów

rząd kowieński oświadczył, że nstrój proponowany przez Ligę Narodów jest nie do przyjęcia, gdyż sprzeciwia się umowie suwalskiej.

Przegląd polityczny

NOTA CZICZERINA DO RZĄDU POLSKIEGO.

Z komunikatu Wydziału Prasowego Min. spraw zagranicznych dowiadujemy się, że onegdaj specjalny kurier przywiózł z Rygi doręczoną tamtejszemu poselstwu polskiemu notę komisarza ludowego do spraw zagranicznych Cziczierina. Treść tej noty, jak również odpowiedź na nią rządu polskiego mają być w najbliższym czasie podane do wiadomości publicznej.

Okazuje się jednak, że jest w Warszawie pismo, które wcześniej i dokładniej jest informowane o zamierzeniach sowieckiego komisariatu ludowego, niż rząd polski. Pismem tem jest, wychodzący w Warszawie od sześciu tygodni dziennik rosyjski „Warszawski Głos“, który wczoraj już opublikował w całości ową notę p. Cziczierina.

O ile tekst noty, podany przez „Warsz. Głos“, jest ścisły, p. Cziczerin na wstępie wyraża pretensję do rządu polskiego z powodu naruszenia traktatu ryskiego przez Polskę, co ma się wyrażać we współdziałaniu władz polskich z „bandami“, napadającymi na terytoria republik sowieckich. Pan Cziczerin twierdzi, że wbrew art. 5 traktatu władze polskie nie tylko utrzymują na swym terytorium organizacje wrogie dla rządu sowieckiego, ale popierają je czynnie.

Według noty sowieckiej, główną organizacją rosyjską, korzystającą z zupełnego poparcia najwyższych sfer rządu polskiego, jest tzw. „Rosyjski Komitet Polityczny“ z p. Sawinkowem na czele, znajdujący się w ścisłym kontakcie z rządem polskim i przy gotowywujący na terytorium polskim olbrzymi spisek w celu dokonania przewrotu w Rosji. Ros. Kom. Polit. przygotowywał powstanie w Rosji sowieckiej, do czego użyto byłych wojsk Sawinkowa, Perentykina i Bałachowicza, najprzód internowanych, a następnie uwolnionych na skutek porozumienia Komitetu Polit. z rządem polskim. Dla przeprowadzenia werbunku wśród Rosjan w celu uzupełnienia owych oddziałów Komitet Polit. utworzył tzw. „Ludowy Związek Obrony Olszczyzny i Wołoskiej“, który jakoby utrzymywał łączność ze spiskiem, wykrytym przez władze sowieckie w Piotrogradzie. Wszystko to było rzekomo robione przy poparciu rządu polskiego. Nie będziemy przytaczali wszystkich oskarżeń p. Cziczierina według informacji „Warsz. Głos“, gdyż wolimy poczekać na urzędowy tekst noty sowieckiej, który ma być wkrótce ogłoszony. Przytoczymy jednak znajdujące się na końcu noty żądania p. Cziczierina.

Żądania te są następujące:

„Rząd rosyjski domaga się niezwłocznego usunięcia z terytorium polskiego obu braci Sawinkowych, Filosofova, Miagkowa, Odinca, Diekhofa, Derentali i innych członków RKP, jak również i ich agitatołów. Następnie usunięcia Petlury, Tiuniumika, Mordalewicza, Orlicza, Struka i innych kontrrewolucjonistów ukraińskich razem z ich agentami, tudzież Złotnickiego i innych przewodców białoruskich organizacji kontrrewolucyjnych, pułkownika Gniłogrybowa i innych osób, znajdujących się na czele kozackich grup kontrrewolucyjnych i ich agentów.“

„Rząd rosyjski domaga się niezwłocznego zorganizowania w Warszawie mieszanej Komisji rosyjsko-polskiej z udziałem przedstawicieli republik sowieckich, ukraińskich i białoruskich w celu ostatecznego ustalenia listy osób podlegających wysiedleniu poza wymienionymi wyżej osobami.“

„Rząd rosyjski domaga się oficjalnego rozwiązania wszystkich armii i oddziałów utworzonych w zamiarach wrogich dla republik sowieckich i internowania w obozach koncentracyjnych, zwolenników tych organizacji. Poza tem domaga się zarządzenia istotnie skutecznych środków celem przerwania kontaktu pomiędzy nimi a poszczególnymi ugrupowaniami kontrrewolucyjnymi i pozbawienia ich wszelkiej możności wywierania jakiegokolwiek wpływu.“

„Rząd rosyjski domaga się, ażeby wskazanej Komisji mieszanej była polecona również kontrola nad uskutocznieniem tych zarządzeń oraz wszelkich środków, zapobiegających ku usunięciu wszelkiego niebezpieczeństwa, które może zagrażać republikom sowieckim ze strony byłych ugrupowań kontrrewolucyjnych, znajdujących się na terytorium polskiem. Wreszcie rząd ten domaga się pod kontrolą i kierownictwem teiz Komisji mieszanej ukarania urzędników i innych obywateli polskich, na których spada wina popełnienia powyższych czynności.“

ALIANS POMIĘDZY MOSKWA A ANGORA.

Lloyd George, który sądził, że w porozumieniu z Rosją znajdzie środek skuteczny przeciwko intrygom rewolucyjnym, zagrażającym państwu Wielkiej Brytanii, popełnił zdaniem prasy francuskiej, grubą pomyłkę i to brzemienną w konsekwencje. Układ angielsko-rosyjski, był układem ekonomicznym, który zawierał pewne polityczne zastrzeżenia. Moskwa zobowiązała się zaprzestać propagandy rewolucyjnej w państwie Wielkiej Brytanii, która zgodziła się ze swej strony na ustalenie handlu zamiennego pomiędzy Anglią a Rosją. Tymczasem jednak porozumienie turecko-rosyjskie, które według relacji Bekir Sami beja, miało być uregulowaniem przyjaznych stosunków pomiędzy obydwioma państwami, zaczyna się zamieniać w prawdziwy alians ofensywny i defensywny. Według informacji w „Morning Post“ Trocki skierował do Mustafy Kemala, swego „brata i przyjaciela“, list,

w którym doradza on paszy nie wdawać się w pertraktacje z Anglią „wspólną nieprzyjaciółkę Rosji i Turcji“. Anglia, zaznacza Trocki, może dziś tylko grozić; lecz nie jest ona zdolną działać. Cała Rosja i wszyscy mahometanie na świecie trzymają stronę Kemalistów i pozostaną ich przyjaciółmi do końca.

Z drugiej strony tak broń, jak złota z Moskwy nie przestają napływać do Angory, a generał turecki Ali Fuad pasza przebywa w Moskwie w charakterze ambasadora. Prasa angorska wspomina o koncesjach dla Rosjan w kopalniach węgla w Herakki i mówi o ekonomicznym systemie, który pozwoliłby Turkom i Rosjanom, obchodzić się bez Zachodu. I oto zaczyna się urzeczywistniać odwieczny sen Rosji. To co nie udało się carom, udało się bolszewikom, którzy potrafili ugłaskać klikę rządzącą, schlebując niemieckim sposobem jej chciwości.

Zwolennicy Enwera paszy, pisze „Eclair“, czyniąc z Turcji rewolucyjnego faktora na usługach Moskwy, prowadzą cały kraj ku fatalnej ruinie. Tak jak ongiś idąc za namową Berlina podporządkowali się dyrektywie Berlina, tak dziś słuchają Moskwy. Upodabniają się oni do tych nieprogramowych strażaków, którzy nadbiegają tam, gdzie powstaje pożar; podczas gdy jedni z nich udają, że gaszą ogień, drudzy plondrują gdzie tylko można. Enwer, ukochane dziecko Moskwy nie będąc szefem, kieruje moralnie kliką rządzącą, w myśl swoich szkodliwych planów.

KEMALIŚCI PRZED STREFĄ NEUTRALNĄ.

Rząd angielski — pisze „N. Fr. Presse“ — stwierdza, że nacjonalisci tureccy jak dotąd uszanowali strefę neutralną. Wojska angielskie wystąpią jedynie na wypadek ataku na strefę neutralną.

„Daily Chronicle“ ostrzega przed zbyt niemiłym rozdzianiem a także bagatelizowaniem niebezpieczeństwa. Wojska Kemala w pościgu za oddziałami greckimi oddalone są od strefy neutralnej zaledwie o kilka kilometrów. Dardaneli strzegą międzynarodowe formacje złożone z Anglików, Francuzów i Turków. Mają one za zadanie odeprzeć Kemalistów w razie, gdyby wdarli się w strefę neutralną. Entata w tym wypadku powiększyłaby te formacje regularnymi wojskami? Wtedy zostałaby wciągnięta w formalną wojnę przeciw Kemalowi Paszy. W kołach dyplomatycznych panuje jednak przekonanie, że Kemal nie uczyni nic takiego, co zmniejszyłoby Anglię i Francję do militarnej akcji na rzecz Grecji.

Nad Bosforem.

„L'Eclair“ zamieszcza interesujący artykuł swego korespondenta z Konstantynopola, który daje obraz stosunków tam panujących i przytacza szereg szczegółów z życia miasta i jego mieszkańców. Autor znajduje, iż Konstantynopol obecnie ma charakter bardzo zmieniony i pod wielu względami zupełnie różny jak przed dziesięć laty. Samo serce miasta zniszczone ogromnymi pożarami, dziś odbudowane i plac At-Meidan starannie utrzymany i przyozdobiony gazonami, nadaje dzielnicę wszelkie cechy zachodniego kulturalnego miasta. Tramwaje konne dziś zastąpiono elektrycznymi, które funkcjonują ładnie i bez zarzutu. Auta tak cywilne, jak i wojskowe kradzą ulicami w takiej ilości i z taką szybkością, iż zdawałoby się mogło, że wypadki zdarzają się tam na porządku dziennym. Pod tym względem jednak panuje w mieście wielki porządek i policja turecka jest tak doskonale wykształcona, że Europejczyk obserwuje ze zdumieniem ten postęp w policyjnej organizacji Konstantynopola. Tureccy policjanci manewrują z podziwieniem godną zręcznością swymi białymi i czerwonymi pałeczkami, orientując się z wielką przytomnością umysłu i regulując ruch ze zdumiewającą wprawą. W roku ubiegłym zastąpiono policję turecką Anglikami, ze względu jednak na ogromną ilość wypadków, przywrócono z powrotem tych „barbarzyńców“ na dawne stanowiska.

Kobiety tureckie nie noszą już dzisiaj zasłon; zwyczaj ten obserwują jeszcze niektóre konserwatyści, jednak nie czynią one tego już tak ściśle, jak dawniej. Wchodząc np. do tramwaju w przedziale przeznaczonym dla poci pięknej podnoszą zasłony; wszystkie prawie tak młode, jak stare palą papierosy, lubią otaczać się interesującą kłębami swiego dymu. Większość kobiet jest piękna, postawna, rasowa i pełna dystynkcji, czego nie spostrzega się równocześnie wcale u Greczynek, zamieszkujących w Pera. Te ostatnie nie zmieniły się wcale; posiadają one specjalny wstręt do stanowiska matki rodziny i godnem uwagi jest z jakim gestem odrazy i niechęci odsuwają młode dziewczęta z wyższej sfery, taką ewentualność. Prócz tych dwóch elementów, tureckiego i greckiego, które tworzą rdzeń zaludnienia, spotyka się tam jeszcze ciekawą serię ras i typów, odmiennie ubranych i posługujących się najrozmaitszymi językami. Cała ta mieszanina z powodu przemian po części komunikacji z Azją, byłaby zapewne, mniej różnorodna, gdyby nie wielka ilość wojskowych i marynarzy państw sprzymierzonych i wielu uchodźców rosyjskich. W wspaniałym urządzonej pałacu Pera, gdzie mieszka quasi handlowy delegowany republiki sowieckiej, oficerowie angielscy wytańcowują każdego wieczoru z takim zapalem, jakgdyby wogóle Foreign Office żadnej innej misji na Wschodzie im nie polecił. Rosjanie przebywają w Konstantynopolu w liczbie dziesią-

BRIAND O KWESTJI TURECKIEJ.

Briand omawiając w senacie kwestię wschodnią, wyraził przekonanie, że szybkie unormowanie sporów dotąd spraw między Turcją a Francją, nowy kierunek francuskiej polityki w Syrii umożliwią zredukowanie okupacyjnych wojsk francuskich na Wschodzie i zmniejszenie budżetu. Briand zażądał jedynie kredytów, potrzebnych do przeprowadzenia nowego ustroju dyplomatycznego w Cylicji.

Briand ma silne przekonanie, że w najbliższym czasie zostanie zawarty ostateczny pokój z Turcją, przyczem możliwym jest, że rozwiązanie kwestii granic będzie zupełnie odrębnie traktowane. Co się tyczy wojsk francuskich znajdujących się w Konstantynopolu to nigdy nie będą one wciągnięte w wojenne operacje grecko-tureckie.

Podczas ostatnich zajęć w Tamid, wojska francuskie musiały stanąć w obronie ludności tureckiej. Jeżeli zajdzie kiedykolwiek potrzeba bronięcia praw ludności, to wojska francuskie zawsze spełnią swój humanitarny obowiązek.

DRUGA PALESTYNA.

A. Finestone w „Jewish Chronicle“ pisze: „Litwa, położona między Łotwą, Rosją a Polską, jest państwem, na które żydzi powinni zwrócić tak-najbardziej uwagę. Ludność żydowska wynosi tam 750.000 mieszkańców. Warunki bytu mają one tak świetne, że nie waham się nazwać Litwy drugą Palestyną.“

Jest w Litwie osobne ministerjum dla spraw żydowskich: ministrem jest żyd; oprócz tego wielu żydów zajmuje stanowiska rządowe.

Kowno jest miastem na wskroś żydowskim. Spotyka się na każdym kroku żydów-policjantów, żołnierzy itd. Żydzi zajęci w katolickich biurach są zwolnieni od pracy w sobotę i żydowskie święta. Jedyny teatr, jaki Kowno posiada, jest teatrem żydowskim. Pomimo licznych szkół żydowskich, nauka języka hebrajskiego odbywa się także w szkołach narodowych, na równi z innymi przedmiotami. Nie można pominąć milczeniem tego, że tuż obok Kowna, w miasteczku Słobódka istnieje wielka szkoła „Yeshibah“, gdzie przeszło stu uczni studiują teologię hebrajską.

Ku memu wielkiemu zdumieniu znalazłem tam małego, siedmioletniego chłopaka, który mając 6 lat umiał całą biblię na pamięć, a który już obecnie jest głębi kim znawcą talmudu.“

tek tysięcy, tak, że Konstantynopol zasługiwałby na nazwę Konstantynogrodu. Są to przede wszystkim emigranci, przybywający z Rosji w miarę postępów bolszewizmu, oraz rozbitki armii Wrangla. Wielu z tych ostatnich zastawało się w San Stefano, Gallipoli etc., lecz największy ich procent znajduje się w Konstantynopolu. Bardzo wielu z nich, potrzebując pieniędzy wyzbywa się swoich bagaży, nawet Kozacy pozbywają się swych kaukaskich sztyletów, do których przywiązują taką wagę. Żołnierze wszystkich armii zalegają ulice, trudniąc się z konieczności sprzedażą najrozmaitszych przedmiotów. W biurach paszportowych widzi się urzędników, rekrutujących się z oficerów rosyjskich, częstokroć wysokiej rangi pułkowników, a nawet admirałów. Emigranci przybyli do Konstantynopola jeszcze przed armją Wrangla, żyją jak się da, pracując lub sprzedając to, co ze sobą unieść byli w stanie. Kuncy dzielnicy Pera, posiadają więc całe magazyny przedmiotów kupionych okazyjnie od Rosjan. Znajdują się tam wszelkiego rodzaju biżuterie, dywany, futra, zegary; zwłaszcza tych zegarów i to autentycznych empirycznych przywieźli inżynierzy wielką ilość ze sobą. Byłoby to zegary nagromadzone w Rosji przez Kozaków w 1814 r.?

Najbardziej uderzającą są sceny w wielkich restauracjach rosyjskich, gdzie goście całują z uszanowaniem ręce pań usługujących, które są prawdziwymi hrabiankami i księżniczkami, zarabiającymi w ten sposób na życie. Są to zazwyczaj laski bardzo drogie, lecz doskonale zorganizowane. W salach artystycznie udekorowanych, przy doskonałej muzyce, śpiewach i tańcach w najlepszym stylu, odczuwa się jednak pewną emocję, obserwując grupy rozbitków, wzbudających współczucie. W niektórych restauracjach francuskich, mniej wystawnych, usługują również rosyjskie uciekinierki, córki dawnych wiceprezydentów Dumy, albo żony dawnych generałów gwardji cesarskiej.

Oto jak wygląda dzisiaj Konstantynopol; ten dawny zniknął prawie zupełnie. Przyczynia się do tego także obecność floty koalicyjnej najeżonej armatami, a zalegającej Bosfor. Pomimo to jednak Konstantynopol nie utracił swego wdzięku, który nadają mu smukłe wieże minaretów, skąd zawsze senny głos mueżina intonuje swoją pieśń odwieczną. Konstantynopol pełen wschodniego uroku, pozostaje zawsze dla Europejczyków miastem o charakterze niezwykle ciekawym, a obyczaje muzułmańskiego świata dają zawsze obszerny temat do interesujących badań. Turcja dawno podniosła się z ruiny; patrioci tureccy pragną widzieć ją silną i uchronić od powtórnej klęski. Do celu swego zdążają oni wiernie i odważnie, a przebiega się to wyraźnie na terenie ich pięknej stolicy.

Zgubne rzady.

Mowa prof. dr. St. Grabskiego na Zjeździe Związku Ludowo-Narodowego.

Rodacy! Kiedy się zebrał Sejm pierwszy odrodzonej do wolności Ojczyzny, wiedę około 100 posłów złączyło się w Związek ludowo-narodowy i powiadzało sobie, że najpięwszym ich celem i dążeniem jest ustalenie granic państwa, że zabezpieczenie i urzalenie państwa to pierwsza rzecz, a dopiero druga rzecz — jak w tym państwie każdemu z nas będzie.

W 1919 roku, dwa lata temu, zwołaliśmy Zjazd członków Zw. Lud.-Nar. do Warszawy dla wypracowania programu działalności politycznej, dla określenia jaki program Zjazd uważa za słuszny, dobry i zbawienny dla budowania Polski. Zjazd ten wypowiedział się, że pierwszym zadaniem pracy jest moc i potęga państwa; Zjazd uchwalił, że dla zbudowania tej mocy i potęgi potrzeba utworzyć silną i dobrze zorganizowaną armię dla obrony granic; że trzeba powołać rząd mocny, któryby utrzymał porządek prawny, ale żeby rząd ten nie wtrącał się do rzeczy, które do niego nie należą; dalej, aby zapewnić naczelną stanowisko religii katolickiej; aby wychowanie i naukę młodzieży oprzeć na zasadach religijnych; za jedno z naczelných zadań Zjazd uznał unarodowienie handlu i przemysłu; przedewszystkiem zaś uchwalił, aby Sejm i rząd wszystkich sił i umiejętności użył, ażeby złączyć wszystkie ciężące do Polski ziemie pod jednym wspólnym dachem państwowym.

Program ten, uchwalony dwa lata temu, okazał się słusznym. Nie wszyscy jednak chcieli uznać słusność tego programu, część posłów oderwała się od nas i podporządkowała swoją pracę programowi klasowemu, dążącemu do tego przedewszystkiem, co każdy z tej niewykończonej Ojczyzny ma mieć dla siebie; podporządkowała się część posłów tej polityce klasowej, która dąży do zrobienia z Ojczyzny folwarku, na którym oni przedewszystkiem chcą rządzić, nie dopuszczając innych do pracy twórczej i zgodnej. Przypomnę panom, że cokolwiek Polska osiągnęła przez ubiegłe dwa lata, to osiągnęła tylko jednością i zgodą narodu, a nie walką klasową. Osiągnęliśmy jedną wielką rzecz — odparliśmy wroga, który podchodził już do Warszawy. — siła, która to zrobiła — była jednością i zaniechanie walki klasowej w Sejmie, w rządzie i w narodzie. Wynik plebiscytu na Górnym Śląsku, który pozwala nam upominać się dziś o swoje, obrona tego plebiscytu przez lud górnośląski — wszystko to są skutki jedności i poniechania walk klasowych.

Osiągnęliśmy pokój w Rydze tylko dlatego, że wszyscy członkowie delegacji zapomnieli o partyjnych różnicach, a pracowali zgodnie dla wspólnego dobra. Wszystko to, co dobrego dla Polski się stało, — stało się przez zgodę, przez jedność.

Stwierdzam jednak, że do odbudowania Polski jeszcze nie wystarczy jedność, która wtedy dopiero nastaje, gdy jest niebezpieczeństwo; w codziennym budowaniu trzeba być również tak zgodnym, tak jednolitym, jak wtedy, gdy nieprzyjaciół był pod Warszawą, tymczasem dzisiejsze rzady są prowadzone pod hasłem: co z Polski trzeba wziąć, a nie co trzeba jej dać.

Polska jest w tej chwili w wielkim, ale to w wielkim niebezpieczeństwie. Marka spada coraz niżej i niżej. Żadne państwo nie może się utrzymać, jeśli ma pieniądź, którego za granicą nie chcą brać.

Uruchowienie przemysłu i rozwój rolnictwa oraz handlu, wymagają sprowadzenia maszyn, lokomotyw, wagonów, bawełny, sztucznych nawozów i t. d., a jak to sprowadzać, gdy wszystko, z powodu spadku waluty, jest tak drogie.

Jak taka niepewność gospodarcza źle się odbija na całym życiu, to wskazuje choćby ten fakt, że co sobie kto z gospodarzy zaoszczędził, za co mógłby kupić konia, krowę, lub narzędzie rolnicze, to sumą za miesiąc, za dwa zmniejsza mu się o połowę, zupełnie tak, jakby mu ktoś z kieszeni połowę ukradł, a to tylko minister skarbu państwa, chcąc zaspokoić apetyty klasowych rządów, musiał wydrukować nowe miljarde papierków, niepokrytych ani złotem, ani pracą.

Jest to najstraszliwszy podatek, jaki tylko można sobie wyobrazić, a dzieje się to dlatego, że większość stronnictw w Sejmie myśli co z tej Polski wziąć, jak ją rozdrapać. Każda partja przychodzi z wnioskami o wydatki. Uchwala się nowe wydatki, ale, żeby te uchwalone rzeczy wykonać, trzeba tysięcy urzędników. Naprzykład do uchwały rolnej, która stoi na martwym punkcie, trzeba było powołać tysiące urzędników ziemskich, a każdy z tych urzędników ma konia, lub parę, trzeba zaraz dać im deputaty, dodatki drożyniane, rekwirować dla nich mieszkania, jednym słowem, uchwała się różne rzeczy możliwe, a czasami niemożliwe, nie pytając się, czy gospodarstwo na to pozwoli, czy wytrzyma. 5 milionów ludzi jako urzędników z rodzinami, jest dziś na utrzymaniu państwa, czyli, że 4-ch obywateli państwa musi pracować, aby piętego wyżywić, odziać i t. p.

Wydaje się dzisiaj trzy razy tyle, ile się ma — kredytu za granicą już nie mamy. Boć jakżebyście wy gospodarze dali kredyt sąsiadowi swemu, któryby zamało pracował, a za wiele wydawał na rzeczy, zupełnie narazie zbyteczne, któryby po pożyczeniu pieniędzy, zamiast poprawić swój zepsuty pług, wydawał te pieniądze na głupstwa.

Taki rząd, co myśli o korzyściach dla swojego stanu, przyprowadził Polskę do tego, że nikt nam nie chce pożyczyć i patrzy na naszą gospodarkę, jak na gospodarkę warjatów. Polska upadła, bo chciał ją rządzić tylko jeden stan szlachecki: to samo dzieje się dzisiaj, z tą różnicą, że do rządów dorwali się nieuczciwi i naigorsi z pośród włościan. Musimy się domagać, jeśli Polska ma istnieć, aby ten nieporządek jak najprędzej ustał. Trzeba wprowadzić wolny handel, ale jednocześnie tak obstarwić granicę, aby żywność od nas nie była przywożona w celach spekulacyjnych, tuczenia się i zarabiania na spadku marki, czyli dorabiania się na nieszczęściu własnego kraju. Obecnie n. p. fabrykanci łódzcy zakupili za granicą masę bawełny w celu fabrykowania materiałów dla bolszewickiej Rosji, i to również przyczynia się do obniżania waluty. Musimy strzec, aby żywność nie wychodziła do Niemiec.

Zadłużenie nasze nie jest znów tak straszne; moglibyśmy samem drzewem spłacić nasze długi, ale cóż, kiedy wywóz u nas uzyskać może tylko spekulant, który drogą nielegalną obejdzę wszystkie zakazy.

Nie dosyć, aby ludzie mieli wolność pracowania, ale do wydatków państwowych trzeba wprowadzić oszczędność. Znieść wszystkie niepotrzebne urzędy, i zmniejszyć ilość urzędników. Tymczasem dzisiaj wydaje się wielkie sumy nie na potrzeby państwa, ale na potrzeby partji. Bez zgody narodu szły miliony na Petlurę, a jeszcze w tym miesiącu dało mu się 25 milionów. Miliony wyrzuca się na utrzymanie Straży Kresowej, — organizacji agitatorów Belwederu, która na Kresach Wschodnich i w Wileńszczyźnie, pilnuje spraw nie-polskich, ale dla Polski szkodliwych; ta Straż Kresowa popiera belwederski, a właściwie masonsko-żydowski, projekt szkodliwej dla Polski federacji z Litwą Kowieńską.

Federacja ta wygląda tak, jakby ktoś z gospodarzy miał 30 morgów i obok siebie miał dokuczliwego sąsiada, który ma 3 morgi, i proponują gospodarzowi 30 morgów, aby oddał ze swego gospodarstwa dokuczliwemu sąsiadowi jeszcze 3 morgi i zrobił z nim spółkę na trzydziestu trzech morgach. Wielka

Polska ma oddać Litwie Kowieńskiej Wilno i zrobić z nią spółkę, polegającą na tem, że trzech przedstawicieli Litwy i trzech przedstawicieli Polski mają rządzić polityką zagraniczną całego państwa.

Gdyby prywatny gospodarz zrobił taki układ, to oddałoby się go pod kuratelę, jako nieopieczalnego, a zapytam się, czyż ci, co popychają do takiego układu Państwo Polskie i utrzymują w tym celu z pieniędzy narodowych agitatorów w postaci Straży Kresowej — czyż ci ludzie mają sumienie, i czyż my w ręce takich nieopieczalnych ludzi możemy oddawać byt państwa? (Okrzyki oburzenia, głosy: precz z nimi!)

Jesteśmy za wolnością wszelkich stowarzyszeń, nie wrogich dla państwa, i zgodnych z prawem, ale walczyć musimy z rozmaitemi stowarzyszeniami, jak n. p. Związek strzelecki, z którego rząd i pewne osoby robią narzędzie swojej partyjnej polityki, na utrzymanie którego wydaje się pieniądze państwowe i do którego organizowania deleguje się oficerów z armji. Wojsko nie może być używane do robienia polityki, — ono ma jedno zadanie: przygotowywanie się do dobrej obrony granic i niepodległości. Niech powstaje sobie tedy Związek strzelecki, tylko niech to nie będzie za pieniądze państwowe i niech się nie wprowadza do tego wojskowych.

Jesteśmy za tem, żeby władze wojskowe były odpowiedzialne przed Sejmem, ażeby roztoczona została ścisła kontrola nad wydatkowanymi sumami, bo jak нема kontroli i dozoru, to nawet i uczciwy człowiek się zaniedba. A przecież dotychczasowy rząd nie przedłożył jeszcze rachunku, nie mamy jeszcze zestawienia, ile jest wydatków i dochodów. Miał być przedstawiony budżet w dwóch terminach: w maju i czerwcu, — terminy te minęły i bez rozprawy budżetu chciano nas puścić na wakacje, aby nadal nieść wolną rękę w swojej nieodpowiedzialnej gospodarce, rujnującej państwo. (Głosy: Ha! ha!)

Do najpilniejszych rzeczy należy, aby reforma rolna ruszyła się naprzód. Rząd trudnia dziś prywatną parcelację, chce sam ziemią handlować lub podtrzymywać prywatne partyjne koncesje swoich popleczników, którzy uprawiają spekulację ziemią.

Jak wygląda rządowy handel zbożem — pokazała aprewizacja. Uważamy, że rząd jeszcze mniej potrafi handlować ziemią, bo nie jest on od handlowania; rola rządu winna się ograniczyć do zorganizowania pomocy i dogodnego kredyt. Głupotą również jest stawianie granicy, że jeden gospodarz ma prawo kupić tylko 40 morgów — każdy winien mieć możność na takie gospodarstwo, na jakie stać jego praca.

Jedną z najpilniejszych rzeczy jest skolonizowanie olbrzymich przestrzeni, wolnej ziemi na Wschodzie. Wolna, głód i choroby zmniejszyły tam ludność do 40 proc. przedwojennej ludności. Jest tam dość ziemi dla ludności małorolnej i dla zasłużonych żołnierzy.

Jak najprędze udostępnienie ziemi, przez zniesienie zakazu prywatnej parcelacji i skolonizowanie wolnej i niezagospodarowanej ziemi na Wschodzie, uważamy za najpilniejsze rzeczy; tymczasem, w sprawie parcelacji stosuje się zakaz, a oddaje się monopol handlu w ręce spekulantów; w sprawie zaś kolonizacji ziem wschodnich odbywał się rabunek ziemi dobrze zagospodarowanej.

Gdy podpisywałem traktat z bolszewikami, to czułem, że podpis ten mało co jest wart, liczyłem jednak, że przez rozumne poparcie kolonizacji ludności polskiej, dojdziemy do wartości podpisu — bo tam, gdzie polską ziemię polski pług orze, tam nam nikt nie wydrze tej ziemi. Sprawa więc zasilenia Wschodu polskim chłopem, robotnikiem, kupcem, rzemieślnikiem, jest sprawą pilną i z punktu zabezpieczenia tych ziem dla Polski konieczną.

HENRYK ERTEL

Jeszcze w sprawie stosunku Daniela Chodowieckiego do sztuki polskiej.

(Ciąg dalszy).

Przyjmując pozatem do wiadomości sprostowania niedokładności czy błędów faktycznych, które wobec podniesionej w mej pracy niemożności korzystania z publicznej biblioteki i gabinetu rycin, a zdekompilowania przez zeszłoroczną ewakuację wydawnictw mych prywatnych środków naukowych były niemożliwe, prostuję Dr. Buszyński dwa moje twierdzenia: 1. że nie pierwszy Lepkowski — lecz Bandtkie lit do Łęskiego ogłosił, i 2. że miedzioryty z historii polskiej w rzeczywistości się ukazały w r. 1796 i 1797 w historyczno-genealogicznych berlińskich kalendarzach. Otóż o dziele Bandtkiego z r. 1815 tak dobrze wiedziałem, jak i mój szanowny adwersarz, co już z tego się okazuje, że w pierwszym zdaniu mej rozprawy podnoszę okoliczność, że „od stu lat przeszło“ pokutuje w literaturze polskich dzieł sztuki myśl, że Chodowiecki był istnym i rdzennym Polakiem a twórczość jego przedmiotem

tych dzieł. Mając na myśli dzieło Bandtkiego o którego wydania upłynęło właśnie lat 105, a więc „sto lat przeszło“, zwrotu tego użyłem, nie wspominając jednak wyraźnie jego nazwiska, jako historyka a nie dziejopisa sztuki, a to tem więcej, że „Historja drukarni krakowskich“ jest dziełem specjalnem, dostępnem dziś tylko w publicznych księgozbiorach, więc dla szerszej publiczności nie mającym żadnego znaczenia, a dopiero ś. p. Lepkowski pisać swą pierwszą, poczytną na swe czasy historję sztuki, list Chodowieckiego spopularyzował i wszczepił w całe pokolenie przekonanie o polskości Chodowieckiego.

Jeśli już zaś Dr. Buszyński uważa za stosowne przytaczać cały szereg autorów traktujących to zagadnienie, to nie mogę przemilczeć, że niesłusznie pominął rozprawę wybitnego archeologa i historyka sztuki Bartynowskiego w „Sprawie dziełach komisji do badań historii sztuki“ z r. 1889, o której choćby z katalogu wystawy sztuki polskiej z r. 1894 Dra Bologa-Antoniewicza wiedzieć był powinien.

Całkiem zbytecznie zresztą na poparcie przez siebie zajętego stanowiska cytuję wyż nazwany szereg miłej lub więcej wybitnych powag naukowych. I mnie zdania te były znane dobrze — a każdy w mej pracy mógł być jasno i niedwuznacznie wyczytać, że wypowiadałem śmiało i bez obłunek przeciwne moje przekonanie, odmienne od panującego mniemania co do narodowości Chodowieckiego i jego stosunku do

malarstwa polskiego, a chyba nikt posadzić mnie nie mógł o to, że podejrzewam p. Buszyńskiego o stworzenie jakiejś nowej myśli z którą wilko podejmuje. Nie mam zwyczaju „iurare in verba magistri“, i dlatego wcale nie na poparcie mej tezy, lecz jedynie dla dokładności kronikarskiej — a uzupełnienia przytoczonych w odpowiedzi dat, powołuję się na to, iż w studjum mem uzasadnione bliżej zapamiętanie nie jest tak całkiem odosobnione, choć nie tak wyraźnie i jasno sformułowane i możliwie żywe i sztuka Chodowieckiego umotywowane. Już przed 25 laty jeden z najwytworniejszych malarców polskiej sztuki Dr. Jerzy Mysiński w swym pomnikowym dziele „Sto lat dzieł malarstwa w Polsce“ dochodzi do wniosku, że osoba i sztuka Chodowieckiego, mimo jego przyznania się do narodowości polskiej, nie ma znaczenia dla dzieł polskiej plastyki — że Chodowiecki nie może znaleźć się w szeregu narodowych twórców, co więcej, Marian Olszewski w swym „Rozwoju malarstwa polskiego“ (Część I. Od Baroku do Matejki — Kraków. D. E. Friedlein 1907) o Chodowieckim wcale nawet nie wspomina, dając tem dosadny, aż nadto wyraz, że tenże do pocztu malarzy polskich choćby za granicą działających — zaliczanym być nie może.

(C. d. n.).

KINO LEW. Prolog: **TAJEMNICZY CIEŃ JUDEX**

nr 150

Epizod I. Odkupienie

Z kraju.

Poświęcenie Domu Sierot. — Sympatyczny gość.

Jarosław w lipcu.

W niedzielę 3 bm. odbyła się w Jarosławiu piękna i rzetelna uroczystość: poświęcenie nowego Domu Sierot (katolickich) im. dr. Adolfa Dietziusa. W pięknym parterowym budynku, położonym przy ul. Grunwaldzkiej (najpiękniejszej ulicy w Jarosławiu, której nawet Lwów nie powstydziliby się) zebrali się liczni goście z miejscowej inteligencji, ze sfery mieszczańskiej i okolicznego ziemiaństwa. Do zebranych wygłosił mowę powitalną ks. Lisiński, katecheta gimn., który jest kierownikiem i — rzecz można — dobrym duchem opiekuńczym obu zakładów sierocych w Jarosławiu, jego pracowitości bowiem i usilnym zabiegom zawdzięczyć należy, iż humanitarna fundacja sp. dr. Dietziusa weszła w życie.

Hojny ofiarodawca, długoletni burmistrz miasta — sprawował ten urząd przez 30 lat — przeznaczył przed śmiercią swój dom mieszkalny z pięknym ogrodem i dwupiętrową kamienicę w mieście, na zakład dla sierot polskich wyznania rzym.-kat., przez co zapisał swe imię złotymi głoskami w historii Jarosławia.

Niełatwo jednak było zrealizować szlachetną intencję dr. Dietziusa, nie było bowiem gotówki na sprawienie potrzebnego inwentarza, a ofiarność tutejszego społeczeństwa absorbował istniejący już przedtem Dom sierocy przy ul. Weissa. Lecz od czegoż dobrać ludzi! Knnitot amerykański, który przedtem w tym domu urzędował, w chwili zwijania swych agend podarował na rzecz sierot mnóstwo naczyń, mebli, koców, pościeli i innych potrzebnych rzeczy, trochę podarowali inni ludzie, resztę się zakupiło ze składek z dochodów festynowych i tak wreszcie usunięto wszelkie przeszkody, które stały na zawadzie, można było umieścić w nowo adaptowanym budynku sierotki, można było zaprosić gości, aby byli świadkami poświęcenia humanitarnego zakładu, którym słusnie Jarosław może się poszczycić. Oto pokrótce zebrana historia Domu sierociego, których oby w Polsce było jak najwięcej!

Po przemówieniu powitalnem ks. Lisińskiego, nastąpiły mowy reprezentantów władzy miejskiej i powiatowej, najpiękniejszą jednak i najbardziej wzruszającą była mowa chłopczyka-sierotki, który w imieniu tego drobniuszkiego przygarniętego miłośnika dłoń fundatora, dziękował wszystkim dobrodziejom, którzy zapewnił maluczkim biedakom dach nad głową, łyżkę strawy i wychowanie moralne. Proste i szczere słowa dziecka poruszyły wszystkich do łez, a szlachetnym wyrazem tego wzruszenia były hojne datki, jakie posypały się dla sierotek: w jednej chwili zebrano przeszło 100.000 Mk., a nazwiska ofiarodawców wpisano ku wiecznej rzeczy pamięci do specjalnie sporządzonej Złotej Księgi.

Kiedy następnie zwiedzano i oglądano pojedyncze pokoje, przeznaczone bądźto na jadalnię lub sypialnię dla sierotek, wszyscy byli zachwyceni nadzwyczajnym porządkiem i wzorową czystością panującą wszędzie; znać tu troskliwą rękę Mateczek, które prowadzą gospodarstwo w obu zakładach sierocych. W domu dr. Dietziusa jest pomieszczenie dla 40 chłopców, na razie jest ich 27, a są między nimi i dzieci wdów po urzędnikach państw. lub adwokatów i innych wolnych zawodach, które przez czas dłuższy borykały się z biedą, aż wreszcie skrajna nędza zmusiła je oddać dzieci do zakładu.

Oto jaskrawy i przerażający obrazek z życia inteligencji, której część znaczną skazuje gospodarka obecnego rządu na nieuchronną śmierć głodową!

Miał też Jarosław w pierwszych dniach lipca nie małą atrakcję artystyczną dzięki sympatycznym gościom ze Lwowa. Zjechała mianowicie na 2 występy opera lwowska z p. Mannem Ignacym, Okońskim, p. Plattówną, z własną orkiestrą i w tutejszym Sokołe wystawiła „Trubadurą“ i „Żydówkę“. Szczelnie wypełniona sala, żywe oklaski, bukiety ofiarowane artystom i kierownikowi orkiestry p. Lehrerowi świadczyły wymownie jak pożądaną byli dla publiczności jarosławskiej odwiedziny artystów i zachęca ich zapewne do dalszych występów w przyszłości.

Jedną tylko nasuwa się smutna refleksja: oto wśród zebranej publiczności większość stanowili żydzi, rekrutujący się przeważnie z niższych, a nawet najniższych sfer. Można by sobie tłumaczyć ten fakt zubożeniem inteligencji katolickiej, która nie może sobie pozwolić na taki zbytek — ceny miejsc dochodziły do 250 Mk. — ale niestety i przed wojną nie było lepiej.

Również w Towarzystwie Muzycznym większość nauczycielek stanowią żydówki, a na popisie można policzyć na palcach produkujące się uczennice katolickiego wyznania. Tak nawet w dziedzinie sztuki majoruje nas ta uprzywilejowana „mniejszość narodowa“.

D.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc lipiec!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego“, ul. Zimorowicza 11—15.

Propaganda komunistyczna w Polsce.**Strajk w przemyśle włókienniczym w Łodzi i Żyrardowie.**

Łódź. (Tel. wł.) 12. lipca. Wczoraj rozpoczął się oddawna zapowiadany strajk w przemyśle włókienniczym. W okręgu łódzkim strajkuje około 160 tysięcy robotników.

Bezrobocie objęło wszystkie przedsiębiorstwa, nawet takie, które zatrudniają po kilku robotników.

Robotnicy żądają 120 proc. podwyżki, a ponadto utworzenia rad fabrycznych.

Wśród przemysłowców istnieje tendencja udzie-

lenia podwyżek w mniejszym procencie — odrzucają stanowczo żądania polityczne.

Jak dotychczas nie rozpoczęto żadnych pertraktacji.

Żyrardów. (Tel. wł.) 12. lipca. Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem w zakładach żyrardowskich, pozostających pod zarządem państwa, wybuchł strajk. Nieczynne są: przedziałnie, pończoszarnie, stacje wodociągowa i elektryczna.

Łódź strajkująca.

Miasto największe po Warszawie, liczące przeszło, czy około ½ miliona ludności, ogniskujące w sobie największy przemysł włókienniczy, jest od chwili powstania państwa polskiego największym, najgroźniejszym ogniskiem wszelkiego rodzaju knoń wywrotowych, których wyrazem jaskrawym i najmniebezpieczniejszym w skutkach są bezustanne strajki.

Rok ubiegły był szczególnie pod tym względem bogaty: strajkowali wszyscy, ba, nawet nauczyciele szkół powszechnych i średnich, ale ci ostatni, na szczęście nie do naszego należeli społeczeństwa. Inne bezrobocie jednak, jak tramwajarzy, kolejek podmiejskich, stróżów domowych, kelnerów, i co najważniejsza: robotników fabrycznych, obejmowały wszystkie grupy narodowościowe, a więc Polaków, Niemców i żydów, z tem jednakowoż, że ci ostatni, tj. Niemcy i żydzi, na strajkach zarabiali, a w każdym razie nie tracili nic, a straty ponosiło zawsze tylko społeczeństwo polskie.

Przyczyną strajków były zawsze domagania się większej płacy, no i należy przyznać, że robotnicy prawie we wszystkich wypadkach „zwyciężali“, t. j. otrzymywali co chcieli, aczkolwiek było to zwycięstwo pyrrusowe...

Zarobki robotnicze doszły do niemożliwych wprost sum. Płace najwyższych urzędników państwowych stanowiły połowę, trzecią a nawet i jeszcze mniejszą część tego, co zarabiała przeciętna rodzina tkaczy, lub przedziałników, kamaszników, etc.

Jednocześnie z podnoszeniem zarobków robotniczych, wzrastały niepomniernie ceny produktów, dostarczanych przez wieś, a po każdym strajku pewnej jednej gałęzi pracowników, automatycznie podnoszono ceny we wszystkich zakładach rzemieślniczych, w sklepach, warsztatach. Uzyskana podwyżka stawała się fikcją.

A przecież na wsi, ani produkty rolne, ani nabiał nie rósł w cenę. Rosły tylko apetyty chłopów-paskarzy, których nie dotykały żadne zakazy, — nie obowiązywało względem państwa żadne prawo.

— A czemuż to nie mam podnosić ceny na masło, mówiła jedna chłopka z okolicy Łodzi. Teraz fabrykanci (tj. robotnicy fabryczni) mają takie wielkie zarobki, to mogą płacić.

I w tych słowach mieści się cała tragedia współczesnego paska, ciągniętego przez naszą wieś, a niczem nie krępowanego, owszem, raczej faworyzowanego przez rząd obecny, przedewszystkiem przygotowujący dla siebie i swoich adherentów teren do przyszłych wyborów, bez względu na te straszliwe, kolosalne straty, na jakie podobny system naraża całą przyszłość państwa.

Nigdzie zaś, tak jak w Łodzi, w tym kotłach wszelkich spekulacji, szalbierstw i knoń antypolskich, nie ujawnia się tak jaskrawo ten stosunek lichwy na produkty wiejskie do destrukcji życia miejskiego i związanego z tym ostatnim przemysłu i handlu.

Obecnie mamy strajk tramwajarzy, nie pierwszy już. Dotychczas, kurs pasażerski zwyczajny wynosił w Łodzi 12 marek, a więc najdrożej ze wszystkich miast. Obecnie żądania służby tramwajowej do prowadzą do podniesienia o 50, jeżeli nie o 100 proc. ceny biletów...

Robotnicy w fabrykach żądają podniesienia zarobków o 120 procent...

W razie przyjęcia tej normy, mowy niema o konkurencji z towarami zagranicznymi; chyba tylko w tym wypadku nasz przemysł będzie mógł ją wytrzymać, o ile marka polska spadnie jeszcze bardziej w swej wartości. Bo i dziś towary łódzkie są tak bardzo drogie, że tylko dzięki wogóle brakowi ich, znajduje popyt. Jakikolwiek jednak powrót do stosunków normalnych, bezwzględnie spowoduje zupełny krach przemysłu łódzkiego, a więc ruinę najważniejszego ośrodka ekonomicznego naszej Ojczyzny.

Nieszczęście mieć choć, że tak samo wybory miejskie, jak i do Sejmu, dały w Łodzi rezultaty jak najgorsze. Radą miejską owładnęły skrajne żywioły PPS i NPR., z bardzo niewielką domieszką pierwiastków narodowych. A te ostatnie nie odznaczają się prawie żadną energią i wogóle pokładanych w nich nadziei nie nsprawdziły. Magistrat jest ultra czerwony, na czele stoi b. motorowy od tramwajów p. Rżewski, — między ławnikami znajdują się skrajni lewicowcy i między nimi oświatą kieruje b. komisarz bolszewicki z Mińska Wojewódzkiego, dr. Stefan Kopciński, — żydzi rządzą w aprowizacji etc...

Posłowie też nam szczęścia nie przynieśli.

P. Skulski, wybrany jako narodowiec poprostu zdradził swój sztandar. Nie widząc możliwości pogodzenia swoich belwederskich tendencji z istotnymi wymaganiami programu własnego stronnictwa (NZL) wolał nie pokazywać się swoim wyborcom i, jeżeli do Łodzi przyjeżdżał, to zawsze incognito, zawsze na krótką chwilę, aby rozmówić się ze swoimi zausznikami w sprawach stronnictwa, pojmowanych zresztą najzupełniej indywidualnie, — aby, słowem, przygotowywać grunt dla siebie na przyszłe wybory.

P. Harrasz, członek Ch. D. też prawie nigdy się nie zjawiał, nie organizował zebrań swoich zwolenników, nie informował nas o tem, co robi...

Z całą energią działali natomiast, posłowie B. Ziemięcki (PPS.), dr. Fichna, skrajni lewicowcy „enpperowiec“ i inni posłowie, jak Barlicki etc., którzy, aczkolwiek nie z Łodzi wybrani, jednakowoż rozumieli doniosłość tego punktu i nie skapili trudu ani czasu, aby swe zgubne teorie destrukcyjne do ostatka wszczerpić pomiędzy ludem roboczym.

I strajki wszystkie, cały ten chaos, w jakim brnie Łódź „czerwona“ od lat paru, wszystkie te straszliwe deficyty w gospodarce miejskiej, nadużycia finansowe, jakie od czasu do czasu wypływają, są niczem innym, jak rezultatem partyjnej, jednostronnej, a przy tem najzupełniej nieudolnej gospodarki wysuniętych na stanowiska kierownicze ludzi, którzy najmniejszej po temu kwalifikacji nie mają.

A bezustanne wieco, referaty, odczyty i prelekcje działaczy lewicowych podsycaly ten bunt wewnętrzny, jaki w życiu łódzkim wrzał od słynnych dni „wielnościowych“ z lat 1905—6 i wre w dalszym ciągu od chwili odzyskania naszej niepodległości.

Stosunki obecne układają się tak, że już pewna część rzeszy roboczej zaczyna rozumieć całą bezdefiniowalność, w jaką ludzie pracujący wpadają pomimo chwilowych wielkich zarobków, przy dłuższym trwaniu obecnego systemu rządzącego. Mieszkańcy miasta tak olbrzymiego, jak Łódź, zaczynają zdawać sobie sprawę, że są, poprostu oglądani przez wieś, pro tegowaną przez witosowskie rządy. I wpływy PPS. dość szybko topnieją...

Dowodem tego naturalna śmierć założonego około Nowego Roku „Dziennika Robotniczego“, który pod względem jaskrawości w wyrażeniach, oszczerstw kłamstw i innych tym podobnych cnót; zwykłych zresztą w publikacjach tego kierunku, o wiele przewyższał warszawskiego „Robotnika“.

Ale do zupełnego otrzeźwienia jeszcze bardzo daleko i wobec takiego zabagnienia sprawy, może ono przyść dopiero w towarzystwie jakiegoś groźnego przewrotu, jako naturalną reakcją przeciwko oszustwom lewicowców, doprowadzających to olbrzymie miasto do upadku.

Na sprawy łódzkie całe społeczeństwo polskie winno zwrócić baczną uwagę, bo chodzi tu o przemysł wielki, o bogactwo całego narodu. A w dodatku nie zapominajmy, że w „ognisku fabrycznym“ polskiem, najgłówniejszą rolę odgrywają nie Polacy, ale Niemcy i żydzi, jako właściciele i kierownicy co najmniej 90 proc. wszystkich zakładów i sklepów łódzkich.

Włodzimierz Dworzaczek.

Jeszcze tylko Dziś (wtorek) 12 b. m.

wyświetlają **MARYSIENKA** i **KOPERNIK** słynny 7-akt. dramat n3164

„Tarzan Zwycięzca” SERJA II.

Odparcie oszczerstw ludowców.

Przed porządkiem dziennym ostatniego posiedzenia Sejmu, zabrał głos p. Adam i złożył wobec oszczerstw ludowców następujące oświadczenie:

W ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu dowiedziałem się, że zgłoszono do łaski marszałkowskiej z klubu posłów PSL wniosek nagły pod sensacyjnym tytułem: w sprawie pogwałcenia Konstytucji przez posłów Zw. lud.-nar. dr. Ernesta Adama i Aleksandra Skarbka przez uzyskanie od rządu koncesji na sprzedaż biletów kolejowych i kart okrętowych. Wniosek ten podaje w swej treści, że 13. czerwca br. otrzymali wymienieni posłowie tj. ja i kol. Skarbek, reskr. minist. spraw wewnętrznych z 13. czerwca 1921 koncesję na sprzedaż biletów kolejowych i kart okrętowych. Koncesja ta została nam doręczona w czerwcu i ponieważ sprzeciwia się to art. 22 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, który zabrania posłom sejmowym otrzymywanie od rządu koncesji lub innych korzyści osobistych, przeto wnioskodawcy we wniosku swoim domagają się, żeby Sejm ogłosił mandaty posłów Adama i Skarbka za wygasłe i żeby Sejm wezwał rząd do cofnięcia wydanej koncesji.

Wniosek ten, jak się dowiedziałem, został dziś ogłoszony w pewnej części prasy warszawskiej i wskutek tego jestem zmuszony do dania pewnych wyjaśnień Wysokiemu Sejmowi, żeby w chwili, kiedy się Sejm nasz rozjeżdża nie był wspólnie z kolegą moim Skarbkiem pod zarzutem niekonstytucyjnego działania.

Rzecz przedstawia się faktycznie w sposób następujący. Ziemiński bank kredytowy we Lwowie, którego jestem dyrektorem, rozwija od szeregu lat wielostronną działalność przemysłową i w roku 1919 postanowił przystąpić między innymi do założenia wielkiego biura podróznego w Polsce, wzorowanego na istniejących we wszystkich wielkich państwach europejskich podobnych biurach, że wspomnę o firmie światowej „Cook”, angielskiej i podobnych firmach istniejących we Francji, Niemczech, Szwajcarii itd. Ziemiński bank kredytowy przystąpiwszy do tej akcji, przekonał się, że pod względem przemysłowo-prawnym wymaga najpierw uzyskania koncesji od ministerjum spraw wewnętrznych a następnie zawarcia umowy z odpowiednimi resortami ministerjalnymi w tym wypadku z minist. kolei.

Taką koncesję od ministerjum spraw wewnętrznych Ziemiński bank kredytowy otrzymał w maju 1919 roku uczyniwszy zadość wymaganym warunkom. Stwierdzam w maju 1919 r., a więc przeszło dwa lata temu i zobowiązałem się założyć odpowiednią organizację, która na podstawie tej koncesji mogła także biuro stworzyć. Organizację taką w parę miesięcy później jeszcze w r. 1919 Ziemiński bank kredytowy stworzył, zakładając wspólnie z osobami temu bliskimi i członkami swojej rady zarządczej i z poważniejszymi klientami spółkę p. p. „Orbis”.

Tak się sprawa ma w całym swoim faktycznym przebiegu.

Pozostawiam wszystkim ludziom nieuprzedzonym ocenianiu, czy z tego można posłowi robić zarzuty niekonstytucyjnego działania, zarzuty wyzyskiwania mandatu poselskiego dla osobistych korzyści?

Ja osobiście uważam ten wniosek za napaść na gładkiej drodze. Uważam go za napaść na gładkiej drodze, chcąc możliwie parlamentarnie w tym parlamentarnym ciebie się wyrazić.

Wczoraj na pierwszą wiadomość o zgłoszeniu wniosku nagłego zwróciłem się do pana marszałka z prośbą o oddanie tej sprawy pod sąd marszałkowski, bo nie widzę innego sposobu dla posła bronięcia się przed niegodnymi napaściami. Pan marszałek obiecał mi, że sprawę tę odde pod sąd jak najrychlej. Jednocześnie zastrzegam, że po ogłoszeniu sądu marszałkowskiego którego oczekuję z całym spokojem, postaram się o to, już nie w interesie osobistym, ale w interesie ogółu, ażeby Sejmowi przedstawić wniosek, któryby przecież w sposób stanowczy i skuteczny czcił poselskiej. drogiej dla każdego, bronił przed tak niecznymi napaściami. (Głosy: Słusznie, Różne okrzyki).

Spis ludności.

W Nr. 58 „Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” okazało się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie przeprowadzenia powszechnego spisu ludności, uchwalono na podstawie Ustaw sejmowych z dnia 21 października 1919 r. i 13 maja 1921 r.

Stosownie do par. 1. Rozporządzenia pierwszy powszechny spis ludności Rzeczypospolitej Polskiej przeprowadzony będzie według stanu z dnia 30 września br. i obejmie wszystkie osoby stale lub chwilowo na ziemiach polskich przebywające. Równocześnie przeprowadzony będzie na oddzielnych formularzach spis sierót, a w związku ze spisem ludności odbędzie się spis domów mieszkalnych i innych budynków zamieszkałych, mieszkających, gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych oraz spis zwierząt domowych. Zeznania składają głowy rodzin lub ich zastępcy. Według par. 4. złożenie zeznań niezgodnych z prawdą karane będzie grzywną do 600 Mk lub aresztem do 1 miesiąca.

Jednym z najwagniejszych ustępów Rozporządzenia jest par. 7, który głosi: „Zeznania poczynione w czasie spisu będą używane tylko do celów statystycznych, i nie mogą być udzielane władzom publicznym ani też osobom prywatnym w innym celu, w szczególności zaś nie mogą być podstawą do nakładania podatków, przeprowadzania rekwizycji, lub wytaczania dochodzeń sądowych i administracyjnych.

Władzami spisowymi w b. zaborze rosyjskim i w Małopolsce będą władze administracyjne I-szej Instancji, a w województwie poznańskim i pomorskim oraz na Śląsku Cieszyńskim władze miejskie i gminne. Władze spisowe podzielią swoje terytorja na okręgi spisowe, które przydzielą komisarzom spisowym. Władza spisowa w celu wykonania prac przybotowanych może powoływać komisje spisowe, zapraszając do nich przedstawicieli instytucji społecznych i gospodarczych oraz miejscowych urzędników państwowych i komunalnych.

Pierwszą główną pracą przygotowawczą do spisu będzie sprawdzenie i uzupełnienie, względnie wprowadzenie na nowo numeracji domów na całym obszarze państwa. Przeprowadzenie numeracji domów powinno być ukończone do dnia 1 sierpnia br.

Ogólne kierownictwo spisu, przygotowanie i wydanie instrukcji i rozporządzeń spoczywa w rękach Dyrektora Głównego Urzędu Statystycznego działającego w porozumieniu z właściwymi Ministerstwami

Z DNIA

Spekulacja sleepingami.

- „Czekam na sleeping” —
- „Dostałem sleeping” —
- „Nie mam sleeping-u” —
- „Będę miał sleeping” —

Oto ułamki rozmów, jakie się często dzisiaj słyszy. Tak dużo mówi się o tem, że robi to wrażenie, jakoby jadących sleepingami, było więcej, aniżeli podróżujących wogóle, a w każdym razie więcej, aniżeli miejsc sleepingowych. To drugie jest prawdą. „Jechałem sleepingiem”, mówi nie tylko ten szczęśliwy wybraniec losu, któremu udało się legalnie nabyć miejsce, ale i ten który potrafił wyczuć, jaką kombinację podbiła Kościuszki należy wsunąć w rękę kolejowego Morfeusza w czekoladowym ubraniu, aby pozwolił przesiedzieć noc na krzeselku w korytarzu. — Wytwerzył się nowy typ sleepingowców siedzących.

Dzieje się jeszcze inaczej. Od pewnego czasu, w każdym prawie wozie sypialnym jest jedno, albo dwa miejsca wolne. O te miejsca toczy się licytacja. Kto da więcej, będzie spał, a kto zbyt mało czuwa nad zawartością swego portfelu, ten w pozycje umarłwiawczego się fakira przykucnie na swoim krzeselku i z polamanymi zmęczeniem członkami stanie u celu podróży.

To „kto da więcej” za łóżko w wozie sypialnym, odbywa się zupełnie oficjalnie. Wystarczy przytoczyć taką scenę:

Hala dworca lwowskiego. Na dwie godziny przed odejściem pociągu pociąg do Warszawy, wszystkie wagony już pełne, na korytarzach ścisk taki, że nie można się przejechać. Istny pociąg ewakuacyjny. Wciąż napływają nowe fale podróżnych. Z okien wozu sypialnego wygląda uśmiechnięta twarz pana w czekoladowym mundurze. Patrzy z ironiczno-politowaniem na toczącą się w okół walkę o miejsca, a równocześnie raczy od czasu do czasu rzucić słówko stojącemu przed wagonem obywatelowi z lwowskiego „Walutenplatu” — tak bowiem popularnie zwie się ul. Św. Stanisława. Podchodzi jakaś pani i mówi: „Powiedziano mi w biurze sprzedaży biletów sleepingowych, że prawdopodobnie przed odjazdem pociągu będę mogła jeszcze dostać jedno łóżko”.

„Tak jest — raczy odpowiedzieć czekoladowy asobnik — ale ten pan — tu wskazuje na Walutenplatu — daje mi już za nie 5.000 mk. (pięć tysięcy), a ja nie chcę”.

Więcej, ani „nawet” tyle nie może i nie chce dać nowoprzybyła. Usuwa się, zdobywa jakieś miejsce stojące i z okna wagonu obserwuje dalsze losy wolnego łóżka. Na dwadzieścia minut przed odjazdem pociągu przychodzi młoda para. On już nie chodzi na Walutenplatu. Załatwiają to za niego jego wysłannicy. Ona mogłaby służyć za żurnalowy model kostiumu podróznego i za charakterystyczny typ rasy. Debijają rozpoczętego przez współwyznawcę targu, który on w ich imieniu rozpoczął. Jeszcze jakieś wabania, przechadzanie się po peronie, czekoladowy mandur coraz uprzejmiej się uśmiecha, pada ostatnie słowo — cyfra i wersalskim gestem otworzone drzwi wagonu wchłaniają w siebie właścicielkę wolnego łóżka. Następuje jeszcze czułe przez okno pożegnanie z mężem, napomnienie, żeby nie zapomnieli powinszować „do imienia Rusi” i w stereotypowej formie pytania wygłoszone twierdzenie:

„Co ty do tego mówisz, że nam się zawsze wszystko tak udaje?”

Pociąg rusza. Tych słów kilka należy zakończyć również stereotypową formą pytania:

„Czy tak być powinno?”

ZDZISŁAW MAŁACZYŃSKI.

POEZJE

NIE DOJDZIE GŁOS Z MOJEGO DNIA

Nieprzełożone mnóstwo dróg
A każda Jeden choiżi
I nikt nikomu brat ni wróg
I nikt nikomu Złodzieł.

Gdzieści idziemy — Ty i Ja
I Oni i My wszyscy
Każdego własna droga gna
Pielgrzymstwem — li my bliżcy.

I cóżbym ja Ci Bracie dał?
Nic nie oderwę z siebie,
Mnie mego słońca płomień szal,
Lśni Twoje na Twem niebie!

Zmęczony drogą — świata szmat
Dziś odpoczywam chwilę —
Aniś ty Wróg — aniś ty Brat
Czyś sąsiad, czyś o miłą.

Zdeptałem wczoraj węży kłęb
A cóż na twojej drodze?
Czy szczyt, czy przepaść — Bracie stąp!
Nie ma wyboru nodze.

Zmęczony drogą — świat — hej — świat
Spoglądam dookoła

Spoglądam wokół, wróg — ni brat
wszystkich nas coś — ci woła.

I cóżbym ja ci Bracie rzekł
Cóżbym ci rzekł mój Wrogu —
Tysiąc ham dróg, a jeden bieg
Do nieznanego Progu.

Jeden jak ptak
Drugi jak wąż,
Trzeci jak lew wspaniały.
Lecim i pełzaniem — krocym wciąż
Pełni niezgasłej chwały.

Na szacie znój, na szacie brud
Niełatwe nasze ścieżki —
Lecz zanim dojdziemy pęknie wrzód —
Odpadną grzechy, grzeszki.

Nie patrz jak! Idę! Byłem sześć
D to nam przegie idzie —
Ja się nie śmieję z twoich bied
Sznuj mnie w moim wstydzie.

Zwaliłem już niejedną głaz
Co drogę mi zapierał —
Płomień mi mój już nieraz gasł,
Lecz nigdy nie umierał.

W najgorszy czas ni jeden ięk
Nie zebrał twej pomocy —
Czyliżby zresztą dotarł dźwięk
Z mojej do twojej Nocy?

Czyliżby dotarł Wielki Głos
Z mojego Dnia do twego?
Wszak moim jest mój próżny głos
I ja-li jem z pełnego.

Nie dojdzie głos z mojego dnia
Do twego dnia jasności
Od mojej Nocy w twoją Noc
Żadna się droga mości.

Aniś mi wróg —
Aniś mi brat —
A drogi nasze
Świat — a świat
A nasze trudy:
Głucha noc. —
A nasze dnie:
Samotna Moc.

KAT BEZSILNY.

Oto przychodzi do mnie kat okrutny
I widząc oczy moje uśmiechnięte
Cichą radością słońca na niebiosach
Mówi: „Wyszarpie Tobie te żrenice
Co tak się słońcu śmieją, nieszczęsne”.

A ja mu mówię: „Pomyśl, nim uczynisz,
Czy też potrafisz spełnić swe zadanie
I w mych żrenicach zgasić światło słońca?”

Mówi: „Nie zgaszę Twoich dziwnych żrenic
Ani nie wydrę Tobie Twych promieni.
Wiem, że ja mine, a ty, mój, nie będziesz”.

NADESLANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

ZAKŁAD BUDOWY
Wodociągów i PompANTONI KUNZ sp. z o. odp.
Lwów,
ul. Leona Sapiehy I. 57. parterprzyjmuje zlecenia w zakresie dzia-
łania wchodzącePompy transmisyjne i parowe dla fabryk,
hydrauliczne barany i wiatrakł okładem.

KOMUNIKAT.

„Doszło do naszej wiadomości, że na rynku tu-
tejszym niektórzy ajenci skupują waluty zagraniczne,
utrzymując, że czynią to z polecenia Ministerstwa
Skarbu, względnie Polskiej Krajowej Kasy Poży-
czkowej.

Oświadczamy niniejszem, że twierdzenie to pozba-
wione jest wszelkiej podstawy, ponieważ ani Minister-
stwo Skarbu, ani Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa
nie udzielały żadnym ajentom tego rodzaju poleceń.

Podając o tem do wiadomości publicznej, nadmien-
iamy zarazem, że o ile będą skonstruowane tego ro-
dzaju fakty, niesumieni ajenci będą pociągani do od-
powiedzialności sądowej.

3149 Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, Oddział
we Lwowie.

RZĄD ANGIELSKI NIE PÓJDZIE ZA PRZYKŁA-
DEM FRANCJI.

Gdańsk. (PAT.) Z Londynu donoszą dzienniki tu-
tejsze, że rząd angielski nie pójdzie za przykładem
Francji co do stanowiska wobec procesu lipskiego.
Generalny angielski prokurator Polle wyjedzie do
Lipska.

Gdańsk. (PAT.) Donoszą z Lipska, że w proce-
sie Schacka i Krucka oskarżonych o zaniechanie
środków przeciw rozpowszechnianiu się tyfusu w
obozie jeńców zapadł wyrok uwalniający.

Bytom. (Tel. wł.) 11 lipca. W kołach powstań-
czych obiega pogłoska, że raport angielskiego dele-
gata komisji międzysojuszniczej w sprawie zamordo-
wania majora Montallegre został zredagowany w du-
chu przychylnym dla Niemców.

Praga. (PAT.) Parlamentarny klub socjalnych de-
mokratów wezwał Benesa do przedsięwzięcia dyploma-
tycznych kroków międzynarodowych, celem poło-
żenia kresu prześladowaniu robotników Czechów i
Słowaków przez rządy sowieckie.

I wziął mi oczy, co się słońcu śmiał,
A potem uszy me uczynił gluche,
A usta nieme. —

Poszedł.

Na niebiosach

Goreje słońce jako wprzód promienie
I zewsząd dźwięki jakieś ku mnie idą
A usta mówią:

„POSZEDŁ KAT BEZSILNY“

JAKŻEŻ TO MOŻE BYĆ?

Jakżeż to może być?
Wszak ja kochałem — bardzo — tak bez granic,
Spaliłem siebie, jak ofiarny stół,
Jak płomienistą wić
Zażegłem duszę drogocennym żarem
I tak to wszystko na nic, — na nic — na nic?

Zaden się do mnie nie odezwie głos
Serdeczny, tak jak mój?
I nikt nie znajdzie dla mnie tych płomieni
Jakiem ja innym dać ze siebie mógł?

I tak mam zostać popieliskiem szarem
Nad którym płasza rój
Szydzących teraz z ognia ciem rozpacz?

I tak — nikomu wróg
Nikomui także brat
Mam iść aż dzień się męgo życia ściem?

Jakżeż to może być?!

Nie, nie! Nie mówcie, że to nic nie znaczy.
Że już niejedna tak splonęła wić
I że niejedna już tak pożar zbladł.

Ja wiem! Ja wierzę, że mi ktoś odpowie,
Że ktoś co w sobie moje wziął pożary
Przyjdzie ożywić duszy mej pustkowie —
Przyniesie dary —
Dary bezcenne — zniesie mi — olbrzymie..

Tylko nieznane jest mi jeszcze imię.
A może znaje.. kto on.. może wiem?
Lecz niechaj przyjdzie przed mej śmierci dniem!

NORDISK!

NIEDOBRANE MAŁŻEŃSTWO

Część I.

czyli TANCERZ LOSU

n3151 Część I.

dramat sensacyjny w 8 aktach (2 seria). W gł. rol: Gertruda Welker i Walter Jassen.

Nadto doborowe uzupełnienie.

Wyświetla obecnie KINO CHERA.

SENSACJA.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 12 lipca.

— „APOLLO“. Sensacyjny dramat w 6 aktach:
Spadkobierczyni hr. Monte-Christo, ze słynną Lya
Marą.

— Kto krzewi nienawiść? Dzisiejszy „Dziennik Lu-
dowy“ powtarza za „Kurjerem Lwowskim“ następu-
jącą notatkę: Dwadzieścia zapomóg dla wdów i sie-
rót po funkcjonariuszach państwowych do rozdania.
Otrzymać mogą wdowy i opiekunowie sierót, o ile nie
należą do stronnictwa narodu demokratycznego. Zgło-
szenia w biurze, Chorażczyzna 11 a) i. p.

— Z Teatru Małego. Dyrekcja Teatrów miejskich
nie chce pozbawiać Lwowa przyjemności teatru w
lipcu, pozyskała znakomity zespół artystów Teatru
Polskiego z Warszawy na gościnne występy. Zgrany,
świetny zespół pod wodzą reżysera I. Leszczyńskiego
rozpocznie gościnę na scenie teatru Małego w nie-
dziele 17 bm.

„Oficer gwardji“ Molnara w finezyjnym wykona-
niu Aliny-Gryficz Milewskiej, St. Słubickiej oraz re-
żyserów teatru Polskiego I. Leszczyńskiego i St. Sta-
niławskiego, który jest dawnym znajomym lwowskiej
publiczności da możność spędzenia szeregus prawdzi-
wie artystycznych wieczorów teatralnych. Taalety
p. Gryficz-Milewskiej będące ostatniem słowem mody,
stanowiąc będą wielką atrakcją dla lwowskich pań.
Kasa teatru Wielkiego rozpocznie sprzedaż biletów w
dniu 15 bm.

— Bezterminowe urlopowanie. Dzienniki Warsz.
donoszą, że z dniem 10 lipca zostają bezterminowo ur-
lopowani wszyscy lekarze dentyści, aptekarze: po-
wołani na podstawie ustawy o świadczeniach z 15 lip-
ca 1919. Nadto zwolnieni zostaną lekarze, dentyści i
aptekarze z rocznika 1880 i starsi, którzy nie pragną
służyć zawodowo.

— Egzamin. Ignacy Wilkusz, rodem ze Lwowa, zło-
żył przed komisją egzaminacyjną w Dyrekcji Robót
publicznych we Lwowie, egzamin z budownictwa. 3117

— Z nędzy emerytów. Wdowa po komisarzu policji
M. S. nie mogąc dłużej znieść nędzy, zażyła większą
długą weronal. Zawezwane pogotowie ratunkowe od-
wiozło desperatkę na leżenie do szpitala. 3117

— Strajk kuchmistrzów zakończony. Wczoraj pod-
pisana została umowa między komisją cennikową re-
stauratorów a komisją cennikową kuchmistrzów. Z
memoriału przedłożonego na początku strajku zawie-
rającego cały szereg żądań, równających się prawie
socjalizacji przedsiębiorstw, kucharze zniżyli wszy-
stkie prawie żądania i zadowolili się tylko uzyskaną
podwyżką płacy, która wynosi dla kucharzy I. kate-
gorji 5200 Mk, II. kategorii 4400 Mk, i III. kategorii
3200 Mk.

Z KRAJU.

Niemców w lipcu.

Rok bieżący zapisze się zapewne doskonale w
historji tego sympatycznego uzdrowiska. Rany zadane
wojną pogoiły się, zostały jedynie blizny pod postacią
drobnych niedomagań, które jednak pod troskliwą
ręką sprężystego zarządu, pozostającego pod osobi-
stym kierownictwem właściciela p. Kruzensterna, za-
czynają wygładzać się i znikać. Uroczą tą miejscow-
ność zasługuje w całej pełni na zwiedzenie. Sam za-
kład prześlicznie jest położony, z trzech stron ot-
oczony lasem, z czwartej ma otwarty widok na pola
i miasteczko. Kuracjusze oprócz kąpeli używają też
kuracji klimatycznej, co niezmierznie się przyczynia
do odzyskania zdrowia. To też rezultaty obserwujemy
wspaniale.

Duży autobus, własność firmy Anglo-polskiego
Tow. transportowego, kursujący codziennie między
najbliższą stacją kolejową Rawa Ruską a zakładem,
zwozi gości, między którymi są i zdrowi, a żadni je-
dynie wypoczynku na łonie natury. Dla tych, jest
oprócz oficjalnej hydrotapii wyborna kąpiel rzeczna,
dobry plac tenisowy, oraz spacerowy po otaczających
zakład lasach, gdzie młodzież garściami zbiera po-
ziomki, borówki i grzyby. Wieczory uprzyjemnia nam
dobra kapela zakładowa, a natura sama użycza ilumi-
nacji za pomocą rójów robaczek światełkoświatłych.

Przy tem wszystkiem jest tu jeszcze tanio —
tak jest tanio — z jakąż rozkoszą uszy nasze wchła-
niają ten dźwięk! Bo jakże inaczej określić sytuację,
w której całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem
wynosi maksimum 500 mk. od osoby. Apropozycja
wogóle bardzo dobra, zawdzięczać ją możemy w
części, dużej jak na nasze stosunki odległości od kolei,
a w części osobistemu „wtarcaniu“ się właściciela w
stosunki aprowizacyjne i ceny w restauracji.

Frekwencja duża, przeszło dwa razy, podobno,
większa niż przedwojenna. Przyczyny znane, zły stan
marki, podróże do „badów“ utrudniona ha! niema zle-
go coby etc.

M. B.

FRANCJA ZA NEUTRALNOŚCIĄ DARDANELI.

Z Parwza donoszą do „N. Fr. Presse“, że francu-
ski gabinet przedłożył gabinetowi angielskiemu propo-
zycję zajęcia się sprawą neutralności Dardaneli oraz
zmuszenia rządu greckiego do zaprzestania działań
wojennych w zatoce Ismid. Propozycja ta pogłębiła
w Atenach niechęć do Francji.

Z ruchu Stowarzyszeń rzemieślni-
czych we Lwowie.

W Izbie rękodzielniczej odbyło się wczoraj zgro-
madzenie Stow. przemysłowego szewców celu dokona-
nia wyboru przełożenstwa i wydziału, gdyż po-
przednio dokonany wybór skutkiem rekursu władza
unieważniła, a wybrany wówczas przew. Rogalski
zmarł w niedługim czasie, zaś zast. przew. p. Kaczoro-
wski kandydaturę swą cofnął. Obecnie wybrano prze-
wodniczącym p. Jana Florscha, dyr. fabryki obuwia
dla wojska i radnego miejskiego, zastępcą zaś p. Jó-
zefa Kunzelmana, oraz kilkunastu członków wydziału.
Odmłodzone kierownictwo cechu szewskiego rokuje
mu rozwój w przyszłości.

W sali Izby rękodzielniczej w niedzielę ub. odby-
ło się zebranie rękodzielników chrześcijan przy udzia-
le przeszło 600 osób. Przewodniczyli p. Getritz i Soł-
tys. Funkcje gospodarzy pełnili pp. Muszycki i Wo-
liński, jako skarbnicy pp. Unger i Witsche. Sekretar-
zował p. Tomaszewski.

Zebranie zagał p. Getritz, który wygłosił dłuż-
szy, nadzwyczaj rzeczowy referat o potrzebie zrzesze-
nia się rękodzielników chrześcijan w „Towarzy-
stwie rzemieślniczym“, które ma być nielako filją Cen-
tralnego Tow. rzem. w Warszawie. Mowca przedsta-
wił korzyści płynące z takiego zjednoczenia się stanu
rzemieślniczego, wspomni o obojętności rządu nasze-
go wobec stanu rzemieślniczego, o krzywdzących
przywilejach stanowych i klasowych. Brak dotychczas
silnej organizacji jest powodem, iż rzemieślnicy nie
mają w Sejmie swoich przedstawicieli, a także przed-
stawicielstwo jest słuszne i konieczne. Postulatem
Stow. jest też upaństwowienie Izby rzemieślniczych
we Lwowie i Krakowie, oraz utworzenie sekcji towa-
rowych w Tow. rzem.

Referat nagrodzili zgromadzeni oklaskami.

P. Tomaszewski w krótkich słowach przedstawił
obraz dotychczasowej pracy w Stow. rzem. chrz. i we-
zwał do wpisywania się na członków tegoż.

W ciągu zarządzanej 10-minutowej przerwy wpi-
sało się przeszło 400 nowych członków, składając de-
klaracje, wpisowe 50 Mk i roczną wkładkę 120 Mk.

Po przerwie przedstawił p. Sozański krzywdę
swą, ponieważ został z rodziną wyrzucony przez ma-
gistrat z mieszkania przy ul. Hoffmana. Zebranie dało
wyraz swemu oburzeniu i wezwało obecnych radnych
pp. Florscha i Muszyńskiego, by sprawę tę poruszyli
na Radzie miejskiej, co też uczynić przrzekli.

Pp. Cichocki i Jagiński wezwali do jaknajszers-
szej agitacji wśród rzemieślników chrześ.

P. Książkiewicz zaproponował nawiązanie łącz-
ności z Tow. „Rozwój“ — uchwaloną.

Delegat robotników chrześ. p. Przym zdał spra-
wę ze stanu Stow. robotniczego mieszczącego się w
Domu katolickim i zapytał czy stowarzyszenie to
może się połączyć z SRC. Zebranie przyjęło wiado-
mość tę, a przewodniczący p. Getritz imieniem Stow.
oświadczył, iż mogą przystąpić.

P. Wicki zaproponował założyć nie placówek dziel-
nicowych celem werbowania i uświadamiania człon-
ków o de SRC. Lecz przewodniczący wyjaśnił, iż
pracę tę wykonuje każdy członek jednając nowych
członków.

P. Litwin podniósł fakt, iż aby ożywić ruch w
stowarzyszeniach grupujących się w gmachu Izby
rękodzielniczej koniecznem jest założenie w gmachu
Kasyna i restauracji dla rzemieślników a dalej hurtow-
ni towarowej. (Lokale odpowiednie są w gmachu,
lecz niestety wynajęto je żydom!) Jako inicjator p. L.
złożył pierwszy udział 2000 Mk na fundusz zakłado-
wy Składnicy wszelkich towarów potrzebnych ręk-
odziełu, by w ten sposób ominąć pośrednictwa ży-
dowsko-paskarskiego. Dalszą akcją w tym kierunku
poprowadzi wydział Stow. RC.

Kilkanaście osób złożyło natychmiast na ten cel
znaczną sumę.

Po poparciu myśli p. Litwina przez p. Sołtysa
wybrano natychmiast sekcję finansową, do której we-
szli pp. Litwin, Duda, Domiczek, Kuźmiński, Książ-
kiewicz i Słowiński.

Na tem zebranie zakończono a obecni rozchodzili
się z nadzieją i wiarą w lepszą przyszłość chrześci-
jańskiego rzemiosła polskiego. Lecz do celu prowadzi
droga trudna i daleka, możliwa do przebycia wówczas,
gdy ogół rzemieślników chrześcijan zrozumie tę ideę
i stanie w jednej zwartej masie przy Stowarzyszeniu
rzemieślników chrześ.

Dział ekonomiczny.

Akcyjny Bank Związkowy.

W przestronnej a pięknej sali dyrekcyjnej Akcyjnego Banku Związkowego, odbyło się w sobotę po południu XVII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Banku.

Obrady zajął wiceprezes Rady zawiadowczej, Dr. Stahl, który w dłuższym przemówieniu wykazał wielce pomyślny rozwój Banku, głównie dzięki niezwykłej ruchliwości Dyrekcji.

Następnie zabrał głos dyr. Marian Turski, który w dłuższym a znakomitem pod względem treści i formy przemówieniu, zdał sprawę z czynności Dyrekcji za r. 1920. Z szczególnym naciskiem podkreślił dyr. Turski, że Dyrekcja z pośród szeregu proponowanych jej interesów wybierała zawsze tylko najpewniejsze, odrzucając zasadniczo wszystkie te, które miały charakter spekulacyjny.

Przyświecała nam ponadto — wywodził dyr. Turski — w działalności naszej stała idea, że Bank nasz nie powinien być instytucją czysto kupiecką, obliczoną wyłącznie na zysk, że powinien raczej w działalności swej uwzględniać w całej pełni także interes ogólny — interes państwa. (Oklaski.) W czasie, gdy miastu groziła inwazja bolszewicka, spełniał Akcyjny Bank Związkowy swoje czynności bez przerwy, a pierwszym był, który po ustaniu niebezpieczeństwa rozpoczął napowrót we Lwowie normalną działalność.

O pomyślnym rozwoju Banku świadczą fakty następujące:

Kapitał akcyjny Banku, który w r. 1919 wynosił 1,925.280 mk., podniesiony został w r. 1920 do 21.000.000 mk., a fakt, że VII ta emisja w przeciągu kilkunastu dni w całości pokryta została, świadczy najlepiej o wielkim zaufaniu publiczności do Banku. Równolegle wzrosły także rezerwy Banku, realności i inne aktywa, nader ostrożnie lokowane. Przedłożone akcjonariuszom zamknięcie rachunków za r. 1920, stwierdza dokumentnie zupełną równowagę budżetu.

Szczegółowo omówił też dyr. Turski działalność całego szeregu przedsiębiorstw, założonych i finansowanych przez Akcyjny Bank Związkowy, podkreślając w pierwszym rzędzie niezwykle rozwój S. A. „Pezet”, tudzież Związkowego Tow. Handlowego „Społem”, które przemienione będzie niebawem w spółkę akcyjną.

Wobec ogromnego wzrostu działalności nie tak Banku, jak także Zakładów filialnych w Zakopanem, Krośnie, Sniatynie i Przemyślu, tudzież Oddziału w Krakowie (dnia 1 września br. otwarty zostanie Oddział w Tarnopolu) — zachodzi konieczność podwyższenia kapitału akcyjnego, tembardziej, że Bank działalność swą postanowił rozszerzyć także poza granice Małopolski.

Sprawozdanie dyr. Turskiego przyjęli akcjonariusze do wiadomości, nie szczędząc mu dowodów uznania.

Na wniosek inżyniera Neumanna uchwalono następujące jedn. głośnie następujący podział zysku za r. 1920: Czysty zysk 2,012.129/10 mk., 10 proc. fundusz rezerwowy 201.212/91 mk., 5 proc. dywidendy od 7.000.000 mk. — 350.000 mk., od renty 10 proc. tantiemy dla Rady zawiadowczej 146.091 mk., 5 proc. tantiemy dla Dyrekcji 73.045 mk., 11 proc. superdywidendy 770.000 mk., na rezerwę strat wojennych 165.000 mk., na fundusz pensyjny 200.000 mk., na nowy rachunek 106.789/19 mk.

Następnie uchwalono podwyższyć kapitał akcyjny do kwoty 63 milionów mk. drogą nowej emisji 150 tysięcy akcji po 280 mk., opiewających na okaziciela.

Po uchwaleniu pewnych zmian statutu, zatwierdzono kooptację do Rady zawiadowczej pp.: Ludwika Koziebrodzkiego, Dra Teodora Bałabana, Dra Jana Ruckera, Inz. Zygmunta Russockiego i wybrano do Rady zawiadowczej ponownie ustępujących członków pp.: Jerzego Michalskiego i Kazimierza Laskiego. Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Inspektor Pawłowski, dyrektor Wiśniewski i inżynier Nadołski.

Marki obecności na r. 1921 dla członków Rady zawiadowczej oznaczono na 500 mk.

Z końcem r. 1921 kapitał akcyjny Banku Związkowego ma zostać podniesiony do 100 milionów mk.

3162

Fabryka silników i traktorów „Ursus”.

Znana warszawska Fabryka motorów „Ursus” przekształcona w r. 1920 na spółkę akcyjną z kapitałem zakładowym 25 milj. Mk zakończyła ubiegły rok operacyjny zyskiem 9,130,316 Mk. Po dokonaniu ustawowych odpisów walne zebranie wyznaczyło 15 proc. dywidendy. Obecnie Spółka posiada 50 milj. Mk kapitału akcyjnego, którego podniesienie było konieczne, wobec rozszerzenia zakresu działalności fabryki w kierunku budowy traktorów jak i motorów spalinywych.

3125

Akcyjna Spółka budowlana

„Beton” w Krakowie.

Pod przewodnictwem Dyr. Tadeusza Filipiego, odbyło się w dniu 28 czerwca 1921 w lokalu własnym, w Krakowie, Sławsowska 11, konstituujące Walne Zebranie Akcyjnej Spółki budowlanej „Beton” w Krakowie.

Firma ta z początkowym kapitałem 7.000.000 mk. objęła w drodze kupna Spółkę z ogr. odpow. „Beton” w Krośnie wraz z urządzoną na wielką skalę fabryką, której specjalnością, oprócz wyrobów betonowych en gros, jest budowanie domów z bloków betonowych. Fabryka posiada również częściowo już gotowe, częściowo zaś będące na ukończeniu warsztaty stolarskie, ślusarskie oraz blacharskie dla zupełnej adaptacji obiektów przez siebie budowanych.

Spółka „Beton”, która wybudowała już cały szereg obiektów, a ostatnio objęła w Krakowie kilka bardzo ważnych budów, przystępuje w najbliższym czasie do podwyższenia kapitału akcyjnego celem uzyskania środków na zupełne wykończenie fabryki; uzupełnienie inwentarza oraz zakupno tartaku a podwyższenie kapitału nastąpi przy znacznym udziale krajowych fabryk cementu „Górka”, „Szczakowa” oraz „Goleszów”, jako bardzo zainteresowanych w podniesieniu ruchu budowlanego, a budownictwa betonowego w szczególności.

Radę zawiadowczą tworzą: dyr. Tadeusz Filipi, jak prezes: dyr. Rudolf Rosiński, jako wice-prezes: członkowie: Feliks Lesiecki, inż. Witold Łoziński oraz Władysław hr. Potulicki.

Do Komisji rewizyjnej należą: dyr. Tadeusz Kapko, dyr. Klemens Popiel oraz inż. Władysław Wiernik, zaś jako zastępcy: dyr. Stanisław Dębski, oraz prof. dr. Zygmunt Rosen.

Jarmark w Lugdunie.

Jarmark Lugduński (Foire de Lyon) jesienny, zostanie otwarty w dniu 1 października br. i trwać będzie do dnia 15 tegoż miesiąca.

O doniosłości jarmarku tego świadczyć mogą najlepiej i najbardziej przekonujące cyfry.

Otóż na jarmark Lugduński w r. 1919 (wiosenny i jesienny) — 5855 firm wysłało swoje wyroby, z tych:

4137 francuskich,

1340 krajów aljańskich,

378 krajów neutralnych, które uzyskały obrotów na sumę: 1,035.000.000 franków, czyli jak na obecną naszą walutę, na sumę około: 160 miliardów marek polskich.

Jeśli zaznaczymy w tym miejscu, że przed wojną nasze wyroby krajowe znane były za granicą tylko pod etykietą rosyjską, niemiecką lub austriacką, że w obecnej chwili etykieta czysto polska jest nieznana, że wrogie nam żywioły szerzą fałszywe o nas wiadomości w prasie zagranicznej, jako o narodzie lekkomyślnym, nie pracowitym, nie produkcyjnym, rozpolitykowanym, będziemy musieli stwierdzić, że obecność naszych wyrobów na takim wszechświatowym jarmarku, jakim jest lugduński, byłaby z niezmierną dla kraju naszego, zarówno jak i dla poszczególnych wystawców — korzyścią.

Cudzoziemcy, którzy w roku bieżącym odwiedzali jarmark Poznański — wprost zdumieni byli całością kształtem wystawionych wyrobów, a co do niektórych z jarmarku tego dopiero się dowiedzieli, że te rodzaje wyrobów są w naszym kraju do nabycia.

Dotyczy to cudzoziemców, nielicznych obecnie o tyle ruchliwych, że decydują się odwiedzić nasz kraj nierównie większą rewelacją byłoby te wyroby na Jarmarku Lugduńskim, na którym nie tylko przedstawiciele francuskiego handlu lecz i świata całego — mieliby możliwość bliższego zapoznania się z naszą wytwórczością.

W tym celu jest koniecznym, by nasze związki przemysłowe okazały jak największą ruchliwość i po rozumiały się w jaknajbliższym czasie w celu wzięcia udziału w wspomnianym jarmarku Lugduńskim.

Specjalne zainteresowanie byłoby dla przemysłu drzewnego — budulec, deski, podkłady, klepki, meble luksusowe i dla biur, cement i wyroby z cementu, alkohol — dla celów przemysłowych nafta i przetwory z nafty, oleje mineralne, przemysł włókienniczy, skóry, sól len itd. itd.

Byłoby pożądanem by związki nasze przesyłały statystyczne dane o całościach danej gałęzi przemysłu (kapitały zakładowe, wytwórczość przedwojenna i obecna, suma obrotów, ilość robotników itp.), które to dane mogłyby przedstawić odrębny dział jarmarku, doskonale ilustrujący nasze życie gospodarcze — o którym jak wyżej, za granicą nie mają dostatecznego pojęcia.

Ewentualnie dostawcy winni dążyć między innemi do wystawiania wyrobów na jakie mogliby przyjąć poważniejsze obrotów do wykonania w jaknajbliższym czasie, oraz dążyć wszelkimi sposobami do dotrzymania warunków umowy, terminów gdyż wrażenia z nawiązanego stosunku muszą być jak najlepsze.

Należy liczyć na poparcie rządu, gdyż kraj cały zainteresowany jest w ożywieniu naszego handlu zagranicznego, jako środka polepszenia naszej waluty,

oraz zwiększenia u obcych naszego kredytu materialnego, moralnego i politycznego.

Poparcie rządu wyrazi się zapewne w przyznaniu pewnego kredytu dla ułatwienia udziału przemysłowcom naszym w jarmarku Lugduńskim i w ułatwieniu wywozu towarów, na które otrzymanoby obrotów.

Istniejąca w Warszawie (ul. Szkolna 1. 10), Izba handlowa Polsko-Francuska, podejmuje się udzielić wszelkich informacji w sprawie targu i ewentualnie ułatwień kolejowych dla przewozu do Francji, w specjalnych wagonach, wyrobów mających być wystawionymi.

Handel walutami a marka polska.

Tyle jest przyczyn, dla których pieniądz nasz staje się coraz bardziej bezwartościowym papierkiem, że trzeba je wszystkie razem i w jednym obrazie ująć.

To też mimo tego, że w sprawie naszej waluty tyle się pisze, nie przestaje ona być ciągle tematem ludzkich myśli i rozważań, zwłaszcza, kiedy przejawy spadku wartości marki są tak rażące, jak obecnie.

Jeżeli jednak przyczynami, że się tak wyrażę, poważnymi, sięgającymi do głębi naszego bytu, kwestie mniejszego lub większego deficytu państwowego, niekorzystnym bilansem handlowym i t. p. można tłumaczyć spadek wartości naszej marki w stosunku do walut krajów o wysoko-wartościowej walucie, jak Stany Zjednoczone, Anglia, Francja, to przecież trudno przypuścić, by te same przyczyny wpływały także na obniżenie kursu marki w stosunku do równie bezwartościowej monety, jak n. p. korona austriacka. A przecież niedawno jeszcze za markę polską płacono w Wiedniu 45—50 hal., a 29 czerwca spadła jej wartość do 34½ hal.

Przyczyny tego faktu były rozmaite. Już nie tylko polityczne. Nietylko bowiem prowadzimy ożywiony handel towarami z Francją i Austrią, gdzie wywozimy znaczną część naszej produkcji, ale też wywozimy i marki polskie, których według przybliżonych danych znajduje się na rynku wiedeńskim około 10 miliardów.

W ostatnich czasach najpopularniejsza w Polsce była spekulacja na walutach, a specjalnie na dolarach, których gwałtowne skupywanie przez Rząd niemiecki i przez Rząd polski wywołało zwyżkę niebywałą dotychczas (cena dolara oficjalnie dochodziła do 2.200 mk.).

Tymczasem we Wiedniu dolar kosztował tylko 700 K austr. czyli przy ówczesnym kursie marki polskiej 45 K austr. za 100 mk. kosztował dolar około 1550 mk. polskich. Cóż więc piękniejszego być może, jak sprzedać marki polskie we Wiedniu, zakupić tam dolary, a następnie sprzedać te dolary w Polsce za 2.000 czy 2.200 mk. I posypały się na giełdę wiedeńską marki polskie, których, jak podają depesze z 29 czerwca br. („Prager-Presse”) rzucano z jednego tylko źródła dziennie po 30—40 milionów. Wprawdzie, jak podaje to pismo, Ministerstwo skarbu odnowiło i przypomniało zakaz zakupna obcych walut na rynkach zagranicznych przez sprzedaż marek polskich, ale zakaz ten przyszedł zapóźno.

Arbitraż powstały w cenie dolarów mógł spowodować albo zwyżkę kursu dolara we Wiedniu, albo taki spadek marki polskiej, by się te transakcje nie opłacały. Naturalnie, że giełda wiedeńska zrobiła cały wysiłek, by obniżyć kurs marki, a bronić się przeciw zwyżce dolara. To też marka polska spadła do 34 hal., a wtedy cena dolara we Wiedniu wynosiła już w markach polskich 2.060 mk. Arbitraż ustał; a Wiedeń wogóle marki polskie przyjmować przestał.

Fakt jednakże gwałtownego spadku naszej marki na giełdzie wiedeńskiej, która jest jednym z najbardziej ożywionych w transakcjach markami polskimi zagranicznym ogniskiem handlowym, musiał podziać ujemnie na kurs naszej waluty na innych giełdach, jak Zurych, Berlin, Praga. Równocześnie bowiem obniżył się w Zurychu kurs korony austriackiej. Jakżo więc mogła się utrzymać na swym poziomie marka, która w stosunku do korony straciła na kursie 11 hal. w ciągu jednego dnia.

Z początkiem bieżącego roku Ministerstwo skarbu z całą bezwzględnością wystąpiło przeciw winnym obniżania kursu marki polskiej w Gdańsku. Czy niebyłoby wskazaniem, wyjaśnić przynajmniej zaniepokojonej opinii publicznej, cui bono przeprowadzano takie ogromne operacje markami polskimi we Wiedniu i komu zawdzięczamy, że prasa wiedeńska z współczuciem pisze o naszej walucie, iż gwałtownie spada ona „zu einem „Nonvaleur“.

(S)

Prenumerata

na „Słowo Polskie”

przysłać

Administracja „Słowa Polskiego”

Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

WIELKA FIRMA NAFTOWA

poszukuje dla swoich urzędników

Mieszkań kawalerskich oraz rodzinnych.

Zgłoszenia ul. Batorego 26 (wejście od ul. Krzywej).

3152

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Broni palną naprawia, sprzedaje nową sprowadzoną z zagranicy, oraz przybory myśliwskie, Lwów, Legionów 3. 3038

Willa 8 pokoi wolnych natychmiast sprzeda za 6.000.000 Wencek Friedrichów 3. od 2-4. 3065

Plugi, młynki do zboża, sieczkarnie, lokomobile, po przystępnych cenach poleca „Pilot”, Lwów, Batorego 4. 2718

MIESZKANIA.

We dworze lub leśniczówce w okolicy leśnej poszukuje umieszczenia z całym utrzymaniem dla dwu pań od 1-go sierpnia. Warunki wedle umowy. Łaskawe zgłoszenia: Zalewski Akademicka, Cukiernia. 3163

Na wsi w okolicy górzyskiej poszukuje umieszczenia z całym utrzymaniem na sierpień. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków do 20 b. m. do Administracji Słowa Polskiego pod „Akademik”. 3105

WOLNE POSADY.

Chłopey od 15 lat w górę zostaną przyjęci na praktykę do fabryki fajansów w Parykowie pod Stanisławowem i otrzymują przez czas praktyki całkowite utrzymanie. Zgłoszenia wprost do fabryki. 3124

Osoba znająca się na gospodarstwie mlecznym, howie drobiu, trzody, umiejąca gotować prasować zgłosi się do Zarządu pól Trepcza poczta Sanok. Zgłoszenia i odpisanie świadectw nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Miejsce do objęcia zaraz. 3161

Sekretarz-rachmistrz

do zarządu dóbr — bez rodziny — potrzebny od 1-go sierpnia. Zgłoszenia nieuwzględnione bez odpowiedzi. Kruzenstern p Niemców. 3157

POSADY POSZUKIWANE.

Energiczny, samodzielny, z wyższym wykształceniem i 20-letnią praktyką BANKOWIEC

obecnie na posadzie dyrektora poważnego banku w Warszawie, pragnąłby zmienić posadę. Gotów byłby objąć tylko kierownicze stanowisko w oddziale warszawskim jednej z poważnych instytucji lwowskich, mającej zamiar w niedalekiej przyszłości otworzyć tam oddział. Zgłoszenia pod literami S. T. w Administracji dziennika. 3148

Starszy magister farmacji,

dobrze polecony, poszukuje posady. Adres pod „Rutynowany” do Administracji. 4156

NAUKA.

Wakacyjny kurs tańców rozpoczynam Nowicki Pańska 16. 3160

RÓŻNE DONIESIENIA.

Bandarze przepuklinowe rozmaitych systemów. Opaski brzuszne. Prostotrzymacze przeciw zgarbieniu i t. d. Katalogi gratis. S. P. POLACZEK Sambor. 2960

„ESHAPE” Spka Handl. - Przemysł. Lwów, Akademicka 15. tel. 469.

3120

Nadszedł transport

Pasów transmisyjnych „Gripoly”

angielskich z sierści wielbłądziej wszystkich szerokości

11-krotna wytrzymałość 11-krotna pasów skórzanych

Bardzo korzystne lokaty kapitałów.

Dla rozszerzenia będącej w ruchu pierwszorzędnej fabryki mech.

obuwia na Pomorzu

również dla innych poważnych przedsiębiorstw przemysłowych potrzebni udziałowcy.

Współpraca tak zawodowa jak i administracyjna pożądana.

Wczesne zgłoszenia przyjmuje — udzielając adresów Banków, które udzieli na odpowiednie przedsiębiorstwa inkasują.

Julian Kruczkowski

Dom handlowo komisowy
Toruń — ul. Kaz. Jagiellończyka 6.
koło dworca miejskiego.
Telefon 821. 3162

PIŁY do gatrów i cyrkularek

3039

ANTONI HALSKI

Lwów, Sobieskiego 3.

Konkurs.

Przy Okręgowej Dyrekcji Odbudowy we Lwowie, ul. Batorego 34

są do obsadzenia

jedną względnie dwie posady kontraktowych funkcjonariuszy z zawodu techniczno-leśnego.

Kandydaci posiadający fachowe wykształcenie techniczno-leśne w szczególności obznajomieni jak najdokładniej praktycznie z eksploatacją leśną i prowadzeniem przemysłu leśnego zechcą wnieść do końca lipca 1921 dołączając curriculum vitae jakoteż przedstawiając swoje żądania.

Lwów, dnia 6 lipca 1921.

3155

Okręgowa Dyrekcja Odbudowy.

Cztery wagony DOBREGO SIANA

tego rocznego zbioru zakupi Państwowe Przedsiębiorstwo Eksploatacyi lasów w Rozwadowie nad Sanem. 3159

J. HABBERTON.

CHŁOPYSZKI - HELENY -

HUMORESKA.

Przekład W. M.

Cena 60 Mp.

Do nabycia w „Kantorze SŁOWA POLSKIEGO” Zimorowicza 11-15.

SUROWIEC
ŻELAZO
BLACHA
DRUT
SZYNY

odlewniczy różnych gatunków

sztatowe profilowe wstążkowe

zelazna ocynkowana cynkowa

walcówka ciągniony

normalne wąskotorowe

dostarcza w ładunkach wagonowych

firma

JÓZEF WDOWIŃSKI

W WARSZAWIE

ul. Sienna 11.

telefon Nr. 60-62.

Adres telegr.:

„Poleksport” 2982

Kraków, dnia 8-go lipca 1921.

Oddział Okręgowy Państwowego Urzędu Zbożowego w Krakowie sprzeda w drodze publicznej licytacji ofertowej i ustnej

około 30 wagonów otrąb mieszanych

znajdujących się na składzie w magazynach P. U. Zb. w Dąbiu-Piaskach.

Cena wywołania wynosi Mkp. 1.500 za 100 kg. netto, bez worka, loco magazyny.

Licytacja odbywać się będzie w partjach co najmniej wagonowych (10 tonn) i rozpocznie się dnia 28 lipca b. r. o godzinie 10-tej rano w magazynach P. U. Zb. w Dąbiu-Piaskach.

Opieczętowane oferty należy wnieść, po uiszczeniu w Kasie P. U. Zb. Kraków przy ul. Radziwiłłowskiej L. 8. I. p. wadium w kwocie Mkp. 15.000 (tylko w pożyczce Państwowej), za każdy oferowany wagon, w tymże biurze — do dnia 27 lipca b. r. do godziny 12-tej w południe. Oferty winny być zaopatrzone klauzulą:

- 1) że kupujący licytowany towar oglądał i że z tytułu jakości ewentualnie zakupionych otrąb, żadnych pretensji do P. U. Zb. rościć nie będzie.
- 2) że zakupiony towar zobowiązuje się w terminie nie dłuższym jak dwa tygodnie od dnia licytacji odebrać.

Interesowanym wstęp do magazynów dozwolony w godzinach od 9-12 przedpołudniem i od 1-3 popołudniu od dnia 15 lipca b. r. począwszy. 3144

Magistrat podaje do wiadomości P. T. kupców i kierowników kunsumów, że karty kontrolne należy zwrócić w biurze przy Piekarskiej l. 11. II. p. w godzinach popołudniowych między 4-7 w terminach niżej podanych.

a) Kupony naftowe nr. 5.

oraz przekazy naftowe dnia 12 i 14 lipca 1921.

b) Karty cukrowe nr. 18 i chlebowe nr. 1-8.

dzielnica III dnia 15/VII

I i II „ 16/VII

IV i V „ 15/VII

VI oraz konsumy 19 i 20 lipca 1921.

c) Odcinki kart solnych Nr. 3.

dnia 22/VII b. r.

Zarazem zawiadamia się P. T. kierowników zakładów i instytucji, że po przekazy naftowe zgłosić się mogą dnia 14 i 15 lipca między godz. 9-1 w oddziale naftowym, a kupcy re. sprzedaży nafty dnia 15 lipca po karty poboru. Równocześnie podaje się do wiadomości, że od dnia 15 lipca b. r. sprzedawać będą składy rejonowe miejskie i prywatne 1 ctm węgla za odcięciem 4 nr. kuponu leg. spożywczej. 3143

Każda ilość Wiśni

3161

kupuje

FABRYKA LIKIERÓW

J. A. Baczewski

ZNIESIENIE obok Lwowa.

ROK ZAŁOŻENIA 1782.